

Rocznik ewangelicki

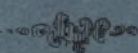
poświęcony

rzeczom wiary i szkoły.

Wydal

Jan Śliwka.



—  —
Cieszyn, 1862.

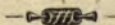
Rocznik ewangelicki

poświęcony

rzeczom kościoła i szkoły.

Wydal

Jan Śliwka.



Cieszyn, 1862.

Drukiem A. Trasslera w Opawie.



4769 S

284

ZBIORY ŚLĄSKIE

2-408/100

Przedmowa.

Dla kościoła ewangelickiego w krajach niemieckich i słowiańskich Austryi zaczęła się od dnia ósmego kwietnia roku upłynionego nowa epoka; ludy ewangelickie tych krajów wstąpiły na drogę nowego zawodu, wymagającego od nich usilniejszej pracy i czynności umysłowej.

Poznanie coraz dokładniejsze spraw i potrzeb kościoła i szkoły, ocenienie nowych stosunków religijnych, zachęcenie i uzdatnienie się do zadosyćczynienia potrzebom i wymaganiom czasu, słowem, wzmaganie się coraz większe rozwoju i postępu duchowego między ewangelikami jest teraz tém

potrzebniejsze, ponieważ tylko na téj drodze zadanie swoje spełnić a kościołowi swemu świetną przyszłość zgotować i zabezpieczyć potrafią.

Te i tym podobne uwagi były mi pobudką do wydania tego dziełka, składającego się z artykułów dotyczących wiary naszej tak w czasach dawniejszych, jak również w teraźniejszości. Zamiar méj pracy zostanie osiągnięty, jeżeli się nią do coraz lepszego poznania i zamiłowania rzeczy wiary choć cokolwiek przyczynić zdołam. Zdarz to Boże!

W Cieszynie, w dzień nowego roku 1862.

Wydawca.

I. Przekład Biblii na język polski.

Wstęp.

Biblia znaczy po prostu Księgi, a zawiera pisma przez mężów Bożych w różnych czasach¹⁾ pisane, i przeto właściwie w naszym języku „Pismo Święte“ albo „Księgi Święte“, lub też w szczególności „Słowo Boże“ się zowie. Słusznie nazywają też biblię „Księgą nad wszystkimi Księgami“ gdyż ona jest prawdziwem źródłem znajomości chrześcijańskiej i najpewniejszą pochodnią Boską, która gdziekolwiek sięga, wszędzie światło duszne rozsyła i szerzy. Wszystkie więc narody pragnące poznać prawdę objawioną, przetłumaczyły te Księgi do swoich języków, i przez Słowo Boże w swojskiej mowie najwięcej pobudzone zostały do duchowego podniesienia się. Tak samo naród polski przekładem biblii na język polski najwięcej popchniętym został do rozwoju umysłowego; bo chociaż o kilka wieków wprzód chrzest święty przyjął, jednak duchowe życie swoje dopiero wtedy najdzielniej rozbudził, gdy pismo św. w przekładzie polskim dostał.

¹⁾ Stary Testament pisany przez Mojżesza, proroków i innych ludzi Bożych, zawiera Księgi od 1500 do 200 r. przed Chr. — Księgi Nowego Testamentu zaś pisane są w pierwszym wieku po Nar. P.

Stało się to mianowicie w czasie reformacji, kiedy prawie większa część narodu polskiego zapragnęła poznania czystego Słowa Bożego z źródła jedyne go, jakim są te Księgi święte.

Jest tedy zasługą reformacji w Polsce, że ona najprzód zupełny przekład pisma św. spowodowała, i tém dziełem głównie naród do życia i rozwoju duchowego wywołała. Przeto też każdy po polsku mówiący, i Słowo Boże w swoim języku czytający, powinien wiedzieć, jak pismo św. na język polski przełożonem zostało, i uczyć pamięcią onych mężów, którzy to dzieło ku zbawiennemu pożytkowi ludzkiemu do skutku doprowadzili.²⁾

Nim jednak przystąpię do opowiadania o przekładach ewangelicznych Biblii, wspomnieć należy o poprzednich tłumaczeniach Ksiąg świętych.

Najdawniejsze tłumaczenia Ksiąg świętych.

Już wielce zasłużeni apostołowie słowiańscy, Cyryl i Metody, przetłumaczyli pismo święte na język słowiański (około 863r.) i przez to tłumaczenie jako też przez opowiadanie słowa Bożego w języku narodowym głównie upewnili chrześcijaństwo w ziemiach słowiańskich, uczyniwszy nauki wiary zrozumiałemi dla narodu. Lecz przekład ten był w języku starosłowiań-

²⁾ Polscy ewangelicy na Śląsku zawdzięczają także temu dziełu swą oświatę religijną, a gdyż się dotąd między nimi znajdują pierwotne wydania tak biblii jak innych Ksiąg nabożnych, niechaj im więc ta posłuży o nich wiadomość.

skim, którego dotąd tylko w obrzędach pościelnych u wschodnich Słowian używają. Później zaczęli zachodni Słowianie przekładać pismo św. do swoich narzeczeń, mianowicie Czesi, którzy już na początku 15 wieku mieli przez Husa poprawiony przekład Biblii.

Weześnie dość zaczęto też tłumaczyć pismo św. na język polski, z czego mamy niektóre zabytki, jako to:

Psalterz Małgorzaty, pochodzący z XIII. wieku, dla tego tak zwany, iż go przypisują jako własność Małgorzacie († 1349) pierwszej żonie Ludwika, króla węgierskiego i polskiego. Znaleziono go w klasztorze w górnych Rakusach r. 1827.

Psalterz Królowej Jadwigi z r. 1590, z którego znane są jednak tylko dwa początkowe psalmy.

Biblia Królowej Zofji, tak nazwana, iż ją posiadała Zofja, czwarta żona Władysława Jagiełły, a matka Władysława Warneńczyka króla polskiego i węgierskiego, który zginął pod Warną. Przełożył tę biblię Jędrzej z Jaszwic, kapelan tej Królowej, a przepisał Piotr z Radoszyc około r. 1455. Rękopis tej biblii znajduje się w reformowaném Kollegjum w Saros Pataf na Węgrzech. Drukiem nie była ogłoszona.

Oprócz tego znajdują się ślady innych dawnych tłumaczeń, lecz w powszechności mało znane. Jako najstarsze zabytki tłumaczenia pisma św., które po wynalezieniu sztuki drukarskiej już drukiem ogłoszone były, wspomnieć należy: „Ecclesiastes, księgi salamonowe, które

polskim językiem Raznodziejsstwo mianujemy,"
wybijano w Krakowie przez Jeronima Wie-
tora 1522 r.

Psalterz wydany przez tegoż Wietora
1532 r.

Psalterz Walentego Wróbla wy-
dany 1539 r., na którym jako wydawca pod-
pisał się Jędrzej Glaber z Kobylina.

Wszystkie te tłumaczenia są jednak tylko
częściowe. Dopiero protestanci polscy zjednali
sobie zasługę, że pierwsi zupełny przekład pisma
św. uskuteczнили i na świat wydali.

Ewangelickie polskie przekłady biblii.

Gdy reformacja w Polsce się wzmogła,
poczułi ewangelicy nagłą potrzebę przeło-
żenia pisma świętego na język polski. Tęli
się więc pracy, i tym przekładem nie tylko zro-
zumienie zasad religji dla każdego ułatwili, ale
też zarazem podnieśli do znaczenia i udosko-
nalili język polski, który dotąd nie był upra-
wianym. Dwie więc zasługi w owym czasie
spełnili ewangelicy polscy, mianowicie: rozwi-
nienie życia religijnego i obudzenie ruchu pi-
śmiennego. Przez to też przyczynili się do tego,
że naród polski od razu stanął wyżej nad inne
sąsiednie narody.

Ponieważ jednak kilka było przekładów
polskich pisma św., powiemy o każdym osobno.

1. Przekład Seſlucjana.

Najpierwszym przekładem biblij polskiej zajął się Jan Seſlucjan. Jest to jednak tylko Nowy Testament, i drukowany był w Królewcu, mianowicie część pierwsza: Ewangelje 1551 r., część wtóra: Dzieje i pisma apostołskie 1552 r. Przekład ten używany był osobliwie przez ewangelików polskich wyznania augsburskiego.

Jan Seſlucjan, nazywał się właściwie Sieſluckim, lecz ówczesnym zwyczajem przerobił swe nazwisko na łacińskie. Urodził się w Bydgoszczy, nauki ukończył w Lipsku, gdzie otrzymał stopień bakałarza teologii. Tam też więc poznał naukę Lutra. Powróciwszy do Olszyny, był kaznodzieją przy Kościele Panny Maryi w Poznaniu: w kazaniach swoich głosił zasady reformacji. Za to usunięty został z Poznania 1525 r., atoli pod opieką przemożnej familji Górków rozszerzał dalej nową naukę. Ciż Górkowie wyrobili mu urząd pisarza na ciele poznańskim, lecz i tego pozbawiony udał się w r. 1541 do księcia pruskiego Alberta do Królewca, gdzie został kaznodzieją polskim przy tumie (Kościele katedralnym), a oraz przy Kościele farnym na starém mieście. Te powinności z wielką gorliwością sprawował, a szczególnie w czasie powietrza 1549 r., gdzie bez żadnej trwogi udzielał duchownej pomocy. Umarł roku 1578, mając lat około 80; kaznodzieją był około 40 lat. Był on jednym z najczynniejszych i najpracowitszych reformatorów, i oprócz przekładu pisma świętego wydał jeszcze

wiele innych ksiąg polskich do nabożeństwa, które przy małej pensyi własnym kosztem drukował. Przez to przyczynił się wielce nie tylko do rozszerzenia czystej nauki Ewangelii między polskim narodem, lecz także do wykształcenia języka książkowego, bo mianowicie jego tłumaczenie biblii, jako jedyne na ówczas, było powszechnie czytane.

2. Biblia Radziwiłłowska, także Brzeską albo Pinczowską zwana.

Ewangelicy helweckiego wyznania czyli Kalwini, jako najliczniejsi niegdyś w Polsce, osobliwie na Litwie, w gorliwości o prawe upewnienie wiary, pierwsi postarali się o dokładny i całkowity przekład biblii. Życzeniom ich przyszedł w pomoc Mikołaj Radziwiłł Czarny, wraz z Mikołajem Oleśnickim. Zebrali oni co najuczeńszych teologów i znawców języków tak Polaków jako i cudzoziemców, biegłych w języku hebrejskim, greckim, łacińskim i polskim, i poruczyli im przełożenie Pisma św. na język polski według czystego pierwotnego textu. Mikołaj Oleśnicki dał im mieszkanie w dziedzicznym swoim mieście Pinczowie, a Radziwiłłłożył na ich utrzymanie. Było tych tłumaczy około 20. Przekładali oni według hebrejskich i greckich pierwotworów, porównując przytém rozmaite przekłady w innych językach. W przeciągu lat sześciu ukończyli to dzieło, które oprócz znaczenia religijnego, także

z powodu ukształcenia języka wielopomném
zostanie.

Kiedy rzecz już była gotowa, Książę Radziwiłł założył osobną drukarnię w Brześciu litewskim, i sprowadził umyślnie do niej z Krakowa uczonego drukarza Bernarda Wojewódkę, któremu wytłoczenie tego ogromnego dzieła powierzył. Nakład kosztował Radziwiłła przeszło 10,000 złotych polskich ówczesnej monety, t. j. 100,000 dzisiejszej. (Ogromna to naówczas suma). Roku 1565 wyszła ta biblja na świat, pod tytułem: Biblia święta, tho jest, Księgi Starego y Nowego Zakonu, własnie z Żydowskiego, Greckiego, y Łacińskiego nowo na Polski język z pilnością y wiernie wyłożone³⁾ Na końcu zaś tego ogromnego foljału czytamy: Ty nayprzednieysze y nazacnieysze Księgi, dla ćwiczenia w zakonieh Bożych, ktore zową po Grecku y po Łacinie, Biblia, drukowano w Brześciu Litewskim z rozkázania á nakładem Oświeconego Pána, Pána Mikołaja Radziwiłła, Książęcia na Olyce y na Nieświeżu, Wojewody Wileńskiego, w Wielkim Księstwie Litewskim, nawyzszego Marszałka, y Kancelarza etc. Roku Pańskiego, tysięcznego, pięćsetnego, sześćdziesią-

³⁾ Taki napis ma egzemplarz, któryśmy w ręku mieli, i, który jako rzadkość bibliograficzna także w naszym Słasku się znajduje.

tego, trzeciego, Miesiąca Września dnia czwartego.

Cale to ogromne dzieło drukowane jest czcionkami gotyckimi. Stary testament liczy 579 listów; nowy 145 listów. Po bokach znajdują się przypiski objaśniające tekst. Pierwszy wiersz Księg Mojżeszowych tak się zaczyna: *Na przód* (zamiast: na początku) *stworzył Bóg niebo i ziemię.*

Biblia ta nazywa się tedy powszechnie: *Radziwiłłowska*, bo się koszttem tego Księcia tłumaczyła i drukowała; albo *Brzeńska*, bo była drukowana w Brześciu litewskim; na-
Poniec Pińczowska, bo ją w Pińczowie tłumaczono. Zwycię w istniejących dotąd egzemplarzach tej biblij brakuje pierwsza karta tytułowa i ostatnia; albowiem ocalano je tym sposobem i udawano za Wujkowsą biblię katolicką w czasach późniejszego prześladowania. Albowiem już syn Radziwiłła, za wpływem jezuitów, starał się wygubić to dzieło ojcowskie, i więcej nałóżyl na jego zniszczenie niż ojciec na wydrukowanie. Z tego powodu jest ona teraz nadzwyczajną rzadkością, i stąd pochodzi jej ogromna dzisiejsza cena.

Dla wielkiej ważności tego dzieła wspomnieć też należy w szczególności tak o nakładcy jako też o tłumaczach jego.

a) *Nakładca.*

Mikołaj Czarny Radziwiłł. Dom Radziwiłłów należał zawsze do najznakomitszych na Litwie i w Polsce *Mikołaj Czarny Radzi-*

will, Psiażę na Olyce i Nieświeżu, wojewoda wileński, wielki marszałek i kanclerz litewski, do tego szwagier króla Zygmunta Augusta, który jego siostrę stryjeczną Barbarę pojął za żonę, używający czasu swego najwyższego znaczenia w rzeczypospolitej polskiej, i niezmiernie poważany dla szlacheckiego umysłu swego, największą zjednał sobie zasługę o rozszerzenie reformacji na Litwie. W młodości wyprawiony na naukę za granicę, następnie zaś odbywając częste poselstwa do dworów zagranicznych, zapoznał się z nauką reformatorów, mianowicie Kalwina i Zwinglego, i przyjąwszy jawnie wyznanie helweckie około roku 1553, usiłował takowe w Litwie powszechnie zaprowadzić. Jego dostojności, dostatki, względy u króla, oraz niepospolite przymioty duszy jednające mu serca wszystkich, ułatwiały mu ten zamiar. Tak się zatem z taką gorliwością nawracania Litwinów, że przewyższył nawet nadzieje i oczekiwania najzręczniejszych reformatorów w Polsce. Natychmiast zaprowadził tedy wyznanie helweckie po obszernych dobrach swoich i królewskich, które w Litwie dożywociem trzymał. W Wilnie darował dwór swój dla zboru helweckiego, a w Krótku potem nowy kościół wybudować kazał. Szlachta litewska, częścią połączona z nim węzłami familijnymi, częścią skłoniona jego powagą i wpływem, Ignąca do niego z takim przywiązaniem, iż gdziekolwiek się pokazał, tłumami go otaczała, idąc za jego przykładem, zaprowadzała również po dobrach swoich zbory albo obracała w nie kościoły katolickie i cerkwie

greckie. Toż samo działo się po miastach. Duchowieństwo katolickie samo porzucało dawne obrządki, przyjmując nowe wyznanie. Zapal do reformacji tak się więc w Litwie rozszerzył, że w krótkim czasie było tam zbiorów helweckich, i ledwie się już tysiączną część katolików doliczono. A gdy duchownych nowego wyznania brakowało, Radziwiłł sprowadzał sławnych i gorliwych kaznodzieję słowa Bożego, i łożył tysiące na założenie szkół, oprócz ogromnych sum, które na druk Biblii i innych pism liturgicznych wydawał. Nie dość na tem: Radziwiłł brał wszystkich prześladowanych za wiarę w swoją opiekę, i sam im z własnej szkatuły roczne zapomogi wyznaczał. A króla mając takie względy, iż co chciał, mógł u niego wypieścić, acz tego wpływu roztropnie używał: namówił Zygmunta Augusta bawiącego w Wilnie 1565 r. do uchylenia statutu Władysława Jagiello w Żorodle, przeciw różnowiercom wydanego i od wszelkich dostojności ich wyłączającego. Mimo czterstego zdrowia i niezbyt podeszłego wieku, umarł zawczasem d. 25. Maja 1565 r.. w trzy lata po zgonie swojej małżonki Elżbiety Szydłowieckiej. Na śmiertelnym łożu nie zapomniał jeszcze o swoich spółwiercach, i przyzwawszy do siebie swojego najstarszego syna Mikołaja Krzysztofa, zwanego Sierotką, napominał go, aby w helweckim wyznaniu trwając statecznie, kościołami i szkołami czule się opiekował.

Pamiętne są także słowa, które wielki on mąż powiedział do tegoż syna swego Mikołaja

Brzysztosa, gdy tenże pierwszy raz do stołu pańskiego przystępował:

„Wyznaję, Kochany synu, że za staraniem sławnych przodków twoich i mojemi zabiegami, zebrałem znaczny majątek, zjednałem sobie wielką sławę i powszechne poważanie w narodzie. Dawszyci życie, abyś wszystko to po mnie odziedziczył, ciesząc się bardzo, widząc cię już w tym wieku. Lecz nigdy serce moje nie było napełnione większą radością, nigdy w duszy mojej nie czułem rokoszniejszego uniesienia, jak teraz, gdy cię widzę w tém miejscu, w którym pewnie najświętszej wiary chrześcijańskiej wyznanie z ust twoich usłyszę i ujrzę, że te godła, któremi mocna nadzieja wiecznego zbawienia oznajmiona jest od pana wiernym jego, do ust twych przyjmiesz. To bowiem Kochany synu, jest prawdziwie dobrem, co nas wiecznym węzłem z Bogiem łącząc, co miłością niebiańską serca nasze zagrzewa, co do pewnego dziedzictwa życia owego wiecznego doprowadza. To zaś, co służyć doczesnym tylko wygodom życia, jest ulotnym i zmiennym, podległym tysiącnym przypadkom i zawsze bliskiem zguby. Od owych więc ziemskich do niebieskich rzeczy, odwódt Kochany synu umysł: w tej pobożności, w tej czystej wierze, w której cię za wielkim staraniem mojem i pilnością, wychowanego poświęciłem oddaję, spędź całe dalsze życie! A tak Bóg błogosławić cię będzie, tak uczynisz imię twoje sławnem po wszystkie dni żywota twego, tak nałonec wiecznego szczęścia owego, największej nagrody dostąpisz.”

Niestety, syn ten nie trwał w wierze ojca. Albowiem za staraniem jezuitów, mianowicie sławnego Skargi, powrócił na wiarę katolicką, i nawet młodszych swoich braci, Jerzego, Alberta i Stanisława przywiódł, także do przejścia do katolicyzmu a z dóbr swoich powypędzał ministrów helweckich. Chcąc zaś pokazać swoje gorliwość w wierze katolickiej, a starając się zniszczyć główny dowód przychylności ojca ku reformacji, to jest biblię jego, wydał jeszcze więcej, co ojciec na druk, aby ją wykupić, a potem w środku rynku wileńskiego ogromny stos ułożwszy, publicznie ją spalił. — Powrót synów Mikołaja Czarnego Radziwiłła do wiary katolickiej był więc dotkliwą klęską dla ewangelików litewskich. Jednakowoż ewangelicy znaleźli znowu gorliwego protektora w bracie stryjecznym zmarłego Radziwiłła Czarnego. Był nim Mikołaj Radziwiłł, zwany Rudym, książe na Dubience i Birzach, hetman wielki litewski, a po nim potomkowie jego, wierni wyznaniu helweckiemu, udzielali ciągle spółwyznawcom swoim opieki.

b) Tłumacze.

1. Jan Łaspi, pochodzący z znakomitej familji, był jednym z najzarliwszych przewodników reformacji, i należał do najznakomitszych współpracowników w tłumaczeniu biblii radziwiłłowskiej. Był on synowcem prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego tegoż nazwiska. Urodził się r. 1499, i poświęcił się naukom duchownym. R. 1529 otrzymał biskupstwo wesprym.

skie na Węgrzech, lecz porzuciwszy je, podróżował po Niemczech, Włoszech i Francji. Następnie został proboszczem gnieźnieńskim i biskupem kujawskim, lecz zaznajomiwszy się z zasadami reformacji, uczuł się spowodowanym do opuszczenia znowu tych posad i kraju. Bawił przez niejaki czas w Niemczech i Anglii, gdzie należał do dostojników Kościoła reformowanego. Powróciwszy do Polski, gdzie pod panowaniem Zygmunta Augusta pomysły dla reformacji nastały czasy, został obrany superintendentem zborów małopolskich, i wtedy starał się najusilniej o połączenie różnych wyznań w Polsce, mianowicie Kalwinów i Luteranów, i utorował ugodę śędmirską. Umarł 1560 r. Posiadał gruntowną naukę, a przy czynnej gorliwości wielkie umiarkowanie i łagodność.

2. Szymon Jacypusz z Proszowie w Małopolsce, odbył nauki w akademji frańkowskiej. Zasadami reformacji przejął się wcześniej, bo już około 1550 r. był jednym z głównych rozsielaczy protestantyzmu w Małopolsce. Prześladowany od duchowieństwa katolickiego, schronił się do Litwy, do Wilna, gdzie go Mikołaj Czarny Radziwiłł wezwał, i został kaznodzieją w Brześciu a następnie superintendentem wileńskim. Urządził on Kościoły litewskie, lecz szerzące się zdania socyniańskie, osobliwie zaś sprzeczki o chrzest małych dzieci uprzykrzyły mu pobyt w Wilnie, tak iż się przeniósł na Podlasie, gdzie pełnił obowiązki seniora dystryktowego. Stąd powołanym został 1563 r. na mi-

nistrą przy zborze frańkowskim, gdzie umarł podobno 1570 r.

3. Grzegorz Orzadius był rektorem szkoły w Pinczowie, w Sędmińskim, założonej przez Mikołaja Oleśnickiego.

4. Franciszek Stanfara. Był on rodem Włoch z Mantui i pochodził z prwi domu panujących książąt. Człowiek uczony, lecz z powodu nauki swojej niezgodnej z religią katolickiego Kościoła wygnany z kraju, przybył do Polski 1550 r., i na żądanie Samuela Maciejowskiego biskupa krańkowskiego objął katedrę języka hebrajskiego w uniwersytecie krańkowskim. Szanowany dla swój nauki, w króćce jednak dla swych dążności reformacyjnych uwięzionym został w zamku lipowieckim. Uwolniony stąd przez przyjaciół, schronił się do Stanisława Stadnickiego, dziedzica Dubiecka, który przejęty reformacją, na jego żądanie założył szkołę protestancką. Później udał się do Pinczowa do Mikołaja Oleśnickiego, który Kościół według nowo uformowanej wiary urządzać polecił, z klasztoru mnichów wydalil, a następnie na szkołę zamienić go kazał. Na skargę biskupa krańkowskiego musiał Oleśnicki oddalić Stanfara i odesłał go do Królewca 1551. Utołi dla niezgody w zdaniach teologicznych z Osiandrem, Stanfara w króćce wyniósł się stąd do Frankfurtu nad Odrą, potem do Jakóba Ostroroga w Wielkopolsce. W r. 1553 wrocil do Małopolski, jednak gdy tu naukę jego mianowicie „o pośrednictwie Chrystusa“ potępiono, nie miał też znowu spokojnego pobytu. Wyniósł się tedy do

Węgier do Debreczyna, stąd do Siedmiogrodu, lecz i tu podobnego doznając losu, a najwięcej z lekarstwa się utrzymując, powrócił na koniec znowu do Dubiecka, do Stanisława Stadnickiego, gdzie już stale zamieszkał, i tylko jeszcze burzliwe napadci i zatargi pisemne Orzechowskiego znosić musiał. Ostatnie 12 lat przeżył spokojnie w Żochowie, także dobrach Stadnickiego, i zjednał sobie nawet u Króla Zygmunta Augusta takie poważanie, że ten monarcha jemu i potomstwu jego szlachectwo i obywatelstwo polskie nadał. Umarł w Stobnicy dnia 12. listopada 1574 r. Pisał on bardzo wiele.

5. Piotr Satorpusz czyli Stojęński. Francuz rodem z Thionville w Luxemburskiem, jako wychodźca z powodu religji przybył do Polski 1555 r., i został nauczycielem, potem rektorem szkoły, tudzież pastorem w Pinczowie. Tu przekład bibliję głównie pod jego ukończył się opieką. Choć cudzoziemiec, doskonale znał nasz język, i wielce się dla jego ukształcenia zasłużył; napisał nawet gramatykę języka polskiego, z której widzimy jak wielce wówczas uczeni język ugładzić pragnęli. Otrzymaawszy obywatelstwo polskie, przezwiał się Stojęńskim. Umarł 1568 r.

6. Jędrzej Trzeciński nie był teologiem z powołania, ale znakomity gruntowną znajomością języków starożytnych i gładkością stylu polskiego. On to, oraz Jakób Lubecczyński i Marcin Krowiecki głównie przestrzegali czystości polszczyzny w przekładzie biblijy brzeskiej. Uczył się naprzód pod dozorem ojca biegłego

w starożytnych językach, nawet w hebrajskim, potem był w akademji krasnowolskiej. W młodym wieku przebudziła się w nim skłonność do poezji (wierszowania), pisywał wiersze łacińskie, któremi zwrócił na siebie uwagę uczonych profesorów, a poezja na śmierć Zygmunta I. dała go poznać dworowi. Jost Decjusz wyprawił go o kosztie swoim za granicę. Zwiedził więc Trzecieski całą zachodnią Europę a nawet Turcję. Wrocil mężem uczonym, a zarazem gorliwym zwolennikiem reformacji; odtąd brał przeważny głos w sprawach dysydencckich (protestanckich) i miał stosunki z najznakomitszymi ludźmi ówczesnej Polski, nawet z katolikami. Sirlej wyrobił mu sekretarstwo królewskie, a Stefan Batory nadał mu roczną pensją. Trzecieski pisał wiele i układał pieśni pobożne. Umarł 1584 r.

7. Jakób Lubelczyński był kaznodzieją jakiegoś zboru w Małej Polsce, i oprócz udziału w tłumaczeniu biblii radziwiłłowskiej, wydał pierwszy fancyonal oryginalny polski. Pisał bardzo dobrze po polsku.

8. Marcin Krowicki, wychowany na dworze Piotra Kmity, i odbywszy nauki w Witemberdze pod Marcinem Lutrem i Melancthonem, został plebanem we wsi Wiśni w diecezji przemyskiej. Nauki reformatorów jednak tkwiły w nim, zaczął więc powstawać przeciw niektórym nadużyciom duchowieństwa. Prześladowany za to od biskupa przemyskiego, pojął żonę i porzucił stanowczo kościół katolicki r. 1550. Odtąd stał się najżarliwszym szerzycielem reformacji, i kościółowi katolickiemu największą przeszkodę

zadal. Schroniwszy się do Pińczowa, od razu odważył się na wielką rzecz: wydał odezwę do króla Zygmunta Augusta i do całego narodu, aby odrzuciwszy błędy, przyjął ewangelię świętą. Biskup krakowski Zebrzydowski chcąc ukarać tego niebezpiecznego dla katolicyzmu człowieka, nasadził nań ludzi, którzy go podstępnie pojmali; lecz oswobodzony przez przyjaciół, miał się od-
tąd tém więcej na baczności. Następnie niejaki
czas był kaznodzieją w Włodzisławiu, skąd
przeniósł się do Węgrowa na Litwie, i odstą-
piwszy od wyznania helweckiego, przeszedł do
Socyan. Z Węgrowa zaś przeniósł się do Prask
pod Lublinem, gdzie był kościół socyański. Umarł
w Grudniu 1575. Był on człowiekiem grun-
townie uczonym, posiadał osobliwy dar wymo-
wy, wydał wiele pism (polemicznych) przeciw
katolikom, w których nadwzysztko odznacza się
ostrością pocisków i czystością języka.

9. Franciszek Lismanin, franciszkan, rodem Włoch, był najprzod spowiednikiem kró-
lowej Bony, potem sekretarzem królewskim, czło-
wiek wysoce uczony, wcześniej się przejął zasa-
dami reformacji, a w r. 1550 wysłany z roz-
kazu Bony do Włoch dla złożenia powinszowa-
nia nowo obranemu papieżowi Juliuszowi III.,
i powracając ztamtąd, umyślnie ściągnął do
Włoch, gdzie się poznał z Kalwinem i innemi
teologami. Powrociwszy do Polski, już nie wra-
cał do Krakowa, ale przyłączył się do wyznaw-
ców reformowanego kościoła, i czas niemały
w Pińczowie mieszkając, zborom ewangelickim
piórem albo pismem pilnie usługiwał. Umarł
1565 w Królewcu.

10. Bernard Ochinus, Włoch, jeneral zakonu Kapucyńskiego, mieszkał najprzód w Szwajcarji, potem w Pińczowie.

11. Grzegorz Pauli z Brzeziny, był pierwszym Łaznodzieją Krakowskim, dośiad przeniósł się z Chełmna 1557 r. Później z powodu błędów aryańskich szerzonych przez Socyna, złożony z usługi zboru Krakowskiego, wyprowadził się do Rakowa 1561 r.

12. Jerzy Blandrata, Włoch, Dor. Medycyny, jeden z głównych szerzycieli zdań socynańskich; 13. Jan Paweł Alciatus, 14. Thenandus, 15. Vitrelinus, 16. Brelius, także apostości włoscy; wreszcie 17. Sute mowides, 18. Jerzy Schomannus, wymieniają się także między tłumaczami tej biblij, acz o nich mniej mamy wiadomości. 19. Żyd jakiś portugalski pilnował zaś dobrego zrozumienia hebrejszczyzny w tym przekładzie.

Był tedy w czasie tego tłumaczenia jakby synod jaki w Pińczowie. Jednakże z powodu różności osób do tego przekładu należących, wkradły się różne zdania mianowicie w przypiskach, które po niedługim czasie osłabiły powagę tego dzieła, z tak wielkim trudem przygotowanego, wyczekiwanego z tak wielkiem usefulnessnieniem, znakomitego w każdym razie dla Protestantów i pod względem języka. Jakóż Kalwini powiadali, że dostrzegali w tej biblij błędy aryańskie czyli socynańskie; Socynianie zaś narzekali, że biblja brzeska mało zawiera wyłożonych jasno ich zasad. To, i wygubienie tego dzieła przez jezuitów, spowodowało zatem nowe przekłady.

3. Przekład Budnego.

Przekład ten nosi napis: Biblia to jest Psięgi starego y nowego przymierza, znowu z ięzypka ebraypskiego, greepsiego y łacińskiego na polski przelożone od Symona Budnego W Zasławiu Litewskim 1574. Drukował to dzieło Daniel z Łeczycy, a nakład nańłożył Maciej Kawieczynski, rządca Nieświeża razem z braćmi swojemi. Dedykowane jest Mikołajowi Rudemu Radziwiłłowi. We dwa lata później, t. j. w 1576 r. wyszedł w Łosku staraniem tegoż tłumacza nowy testament p. n. Nowy Testament znowu przelożony, a na wielu miejscach za pewnemi dowodami od przysad przez Simona Budnego oczyszciony i frotkiem przypiskami po frajach objaśniony.

Tak Budny opowiada, powody do wydania tego nowego przekładu były: że Biblia Radziwiłłowska była za kosztowna i dla formatu wielkiego w użyciu niewygodna; że tłumaczona nie była ściśle podług oryginału, ale że tłumacze starali się bardziej o czystość i gładkość mowy polskiej, niż o wierność wyrazów oryginału.

Wszelako była biblia Budnego właściwie biblia socyańska, i zwano ją także nieświeżką od miejsca tłumaczenia. W biblij tej Budny pierwszy użył wyrazu „rozdział“, zamiast dotychczas używanego „Caput albo Capitula“. Wyraz „ewangelija“ tłumaczył za-

wsze słownie przez „wesole poselstwo“. Wogóle przekład ten należy do najlepszych pod względem językowym; Budny sam wyznaje że korzystał wiele z przekładu biblij słowiańskiego, w którym się kochał i wiele się z niego nauczył. Potworzył też wiele pięknych wyrazów, które dziś są prawdziwem bogactwem mowy polskiej. Z resztą biblja ta, jak radziwiłłowska, należy do najrzadszych, bo ją podobnież jezuici wypiszczyli.

Szymon Budny był rodem Rusin, i nawet z początku sam pisał po rusku; według innych miał być rodem z Mazowsza lub z Litwy. Nauki odbył w akademji frańkowskiej. Reformacji chwycił się wczesnie, i wnet zaślinał między odnowicielami wiary. Przeto Mikołaj Czarny Radziwiłł, założywszy zbór wyznania helweckiego w Klecku (około r. 1552), jego na urząd pastérza przy tym zborze z Korony powołał. Ale Budny zawiodł zaufanie Radziwiłła, albowiem zamiast nauki Kalwina zaczął rozsiewać dogmata Arjusza, zaprzeczając bóstwa Chrystusowi. Napomniony o to za powodem Szymona Jacpusza od Radziwiłła, przerzucił się całkiem do Socyan, i przeniósł się do Łoska, majątności możnego Jana Kiszki z Ciechanowca. Jednakowoż i tu po kilkakroć napominany, gdy wszystkie przestrogi nie skutkowały, uznanym został za niegodnego sprawowania obowiązków duchownych. Rok zgonu jego niewiadomy. Był to człowiek gruntownie uczony, ale na reszcie dla dziwnych zdań religijnych niecierpiącym był od wszystkich wyznań. Wydał wiele pism

po polsku i po łacinie, które niezmiernie żywe wywołały spory, tak od strony katolików jako i od spółwierców.

Wawrzyniec Brzyszkowski, wielkopolanin, naprzód pastor kalwiński w Nieświeżu, potem aryanin, pomagał Budnemu w tym przekładzie.

4. Przekład Czechowicza.

Przekład ten obejmuje tylko nowy testament. Napis jego: Nowy Testament, to jest wszystkie pisma nowego przymierza z greckiego języka na rzecz polską wiernie i szczerze przełożone. Przydane jest różne czytanie na brzegach, które się w innych księgach znajduje. Drukował Alexius Kodecki. Roku od narodzenia Syna Bożego 1577. W Rałowie. — Obecnie wydanie to należy do najrzadszych ksiąg polskich. Pomocdem jego było, iż ani biblia Budnego nie zadowalniała aryanów, którą też Czechowicz jako gorliwy tej sekty zwolennik gani. Utworzył on także wiele wyrazów, n. p. chrzest nazwał ponurzeniem, i stąd Jan Chrzeciiciel był u niego ponurzycielem. Dlatego katolicy przez żart odtąd nazywali aryanów nurkami.

Marcin Czechowicz był rodem z Wielkopolski, z miasteczka Żbąszynia, gdzie ojciec jego był dzwonnikiem. Początkowe nauki podobno odbywał w Poznaniu. Około 1550 był już księdzem katolickim i plebanem w Kurnikach, dobrach Górków, którzy sprzyjali nauce Lutera.



i z Płotą on prawdopodobnie już wtedy się ośwoił, albowiem znajdował się na zjeździe ewangelików w Góluńowie 1555 odbytym. Skłoniwszy się potem do nauki Braci czeskich, a następnie do wyznania Kalwina i Zwinglego, musiał się rozstać z Górkami. Wtedy wezwał go Mikołaj Czarny Radziwiłł do Litwy i umieścił przy zborze wileńskim, a r. 1561 wysłał go do Genewy dla poznania się z liturgią i obrządkami wyznania helweckiego. Gdy jednak Czechowicz zarwał nauki Arjusza, i zaczął być naprzód na chrzest małych dzieci i rozsiemac odmienne od kalwińskich zdania o trójcy św., musiał się oddalić z Wilna. Udał się zatem do Kujaw, lecz i tam nie znalazłszy wielu zwolenników dla swej nauki, osiadł nareszcie w Lublinie. Pochylony wiekiem, złożył 1598 r. urząd kaznodziejski za zezwoleniem synodu lubelskiego. Umarł w Lublinie 1613 roku w miesiącu listopadzie. Pisał i wydał on także bardzo wiele innych dzieł.

5. Biblia Gdańska czyli Palinrowwska.

Gdy powyższe przekłady biblij, dla przypisków swoich straciły powagę w zborach reformowanych Polski, oraz stały się rzadkością, wyszła nowa biblia polska, wydana pod tytułem: Biblia święta: to jest księgi starego y nowego przymierza z żydowskiego y greckiego języka na polski pilnie y wiernie przetłumaczone.

Cum gratia et privilegio S. R. M.
 we Gdańsku w drukarni Andrzeja
 Żunefelda roku 1632 (in 8^o). Wydanie
 to dedykowane jest Krzysztofowi Radziwiłłowi
 na Birzach i Dubienkach, książęciu i hetmanowi
 W. X. Lit. Dedykacja sama dotowana jest z
 Torunia; pod nią podpisani: Superintenden-
 towie i pasterze zborów ewangelickich w Wielkiej
 Polsce. Poprzedza ją list przypisny tegoż
 Radziwiłła, do króla Władysława IV. W obu
 powiedziano, że dla niedostatku egzemplarzy
 biblii brzeskiej, bądź ludzi bądź czasów zażdrością
 wygubionej, to drugie wydanie z druku wy-
 chodzi. Widać jednakże w tém wydaniu, że
 choć mu biblia brzeska służyła za fundament,
 jednak się jej niewolniczo nie trzymano, i
 słusznie je za nowy przekład uważać należy.
 Widać też w niém znaczny postęp języka. Od
 wyjścia swego służyło ono za wzór w Polsce
 dla wszystkich zborów ewangelickich tak augs-
 burskiego jak helweckiego wyznania, dla czego
 ją potem wiele razy przedrukowywano. Całe
 to wydanie drukowane jest małym gockim dru-
 kiem. Korrekty pilnowało 10 osób, jednakże
 niektóre pomyłki nie uszły ich troskliwej baczo-
 ności. To, jako też już dla tego, że biblia ta
 nie była katolicką, dało powód do jej wygu-
 biania, w skutek czego stała się również wielką
 rzadkością. Mianowicie była w tém następu-
 jąca przyczyna: W ewangeliji św. Mateusza
 w r. 4. w 1. znajduje się przez omyłkę dru-
 karską do o zamiast o d (Tedy Jezus zawiedziony
 jest na puszcza od ducha, aby był puszony do

djabla: zamiast od djabla); co nie tylko stało się powodem do bardzo kosztownego procesu, ale nawet do spalenia kilku tysięcy egzemplarzy. Do czego przyczynił się niemało list pasterski Jana Wężyka arcybiskupa gnieźnieńskiego, piorunujący na heretyków, którzy się odważyli w Gdańsku tę biblię wydać, i rozkazujący pod płcią, aby każdy katolik, skoro tylko egzemplarz tej biblii do rąk dostanie, natychmiast ją u najbliższego plebana składał.

Tłumaczem głównym i wydawcą tej biblii był Paweł Paliurus, Morawczyk, urodzony r. 1569. Mając lat 22 przybył do Polski, i był rektorem szkoły w Łobżenicy w Wielkiej Polsce. Roku 1607 udał się do Litwy, lecz powróciwszy ztąd r. 1610, został pastorem w Grzembocinie, wiosce o milę od Torunia. W roku 1628 przenosił się do Ostroroga, a w rok później na synodzie Leszczyńskim obrany został seniorem wielkopolskim, ale mieszkał w Ostrorogu. Umarł 1632 roku, mając lat 63. Pomagali mu w tym przekładzie biblii: Daniel Mikołajewski, pastor różnych zborów a później przełożony kościołów ewangelickich w Wielkiej Polsce, rektor gimnazjum w Lesznie, umarł roku 1633 — i Tomasz Węgierski, senior w Małej Polsce.

Katolickie polskie przekłady Biblii.

Za ewangelikami starali się także katolicy mieć swój przekład biblii. Pierwszym z tej strony pojawem był przekład nowego testamentu,

wydany r. 1556 przez Szarsenbergera Mikołaja, mieszczanina i drukarza Prałowskiiego, jeżeli ten przekład za katolicki uważać śmiemy. Nośi on napis: Nowy testament polskim ięzypiem wyłożony, według doświadczonego Łacińskiego textu od Pościola Prześciańskiego przyiętego. Ktemu przypłożono Lekcie y Proroctwa z Starego załonu wzięte, które przyp ewangeliach bywaią czytane etc. Cum gratia et privilegio S R. M. Autor tego przekładu niewiadomy. Może nim był ten sam co i biblji Leopolicy.

Biblja Leopolicy.

Pierwsze całkowite tłumaczenie biblji dla katolików wyszło roku 1561 pod tytułem: Biblia to jest księgi Starego y Nowego Załonu, na polski ięzyp z pilnością według Łacińskiej Biblji od Pościola chrześciańskiego powszechnego przyiętę; nowo wyłożona. Cum gratia et privilegio S R. M. w drukarni Szarsenbergerów roku 1561. W dedykacji do Zygmunta Augusta mowi Szarsenberger, że tłumacz swego imienia nie zostawił, a poprawiał to tłumaczenie ksiądz Jan Leopolicy Lwowieczy. Stąd jest mniemanie, że przekład ten był pracą jakiego socyniana, który umyślnie nazwisko swe zataił, a księgarz użył imienia Jana Leopolicy akademika Prałowskiiego, które na tytule położył, aby biblja

ta od wszystkich i od katolików była czytana. Co do języka znajdowało się w niej wiele zwrotów mowy czeskiej i wyrazów starosłowiańskich.

Jan Leopolda Niesz, urodził się 1527 r. był spowiednikiem króla Zygmunta I. a umarł r. 1572.

Biblia Wujka.

Gdy w biblji Lepolity dostrzeżono ślady niekatolickiego wierzenia a wobec wzrastającej reformacji za pomocą przetłumaczenia pisma św. uznano potrzebę dania ludowi katolickiemu także biblji w ojezyszym języku, wtedy zajął się tą pracą jezuita Wujek około 30 lat po wyjściu Biblji Brzeskiej. Najprzód wydał nowy Testament roku 1593; całościowe zaś tłumaczenie zostało w rękopiśmie, i wyszło dopiero po jego śmierci, przez uczonych jezuitów przejrzane, pod tytułem: Biblia, to jest Księgi starego y nowego Testamentu, według łacińskiego przekładu starego w Polsce powszechnym przyiętego, na polski język z pilnością przełożone z dokładnością textu żydowskiego y greckiego y z wykładem katolickim trudniejszych miejsc do obrony wiary świętej powszechney łacerstwom tych czasow należących. Przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca Theologa S. J.—Wydane w Krakowie w drukarni Łazarzowej R. P. 1599. Tłumaczenie to

pochwalone przez papieża jest katolikom do używania pozwolone.

Jakob Wujek urodził się 1540 r. w Węgrowcu z rodziców protestanckich, lecz przeszedł później na wiarę katolicką, uczył się w Krakowie, ztąd udał się na filozofję do Wiednia, z tamtąd do Rzymu, gdzie został jezuitą. Powróciwszy do kraju, nauczał w szkołach tego zakonu, sprawował urząd rektora w kolegium jezuickiem w Poznaniu, potem w Wilnie a na ostatku w Klausenburgu w Siedmiogrodzie. Ostatnie lata przepędził w Krakowie; umarł 1597. Wydał także postylę, i z socynianami zaciętą walkę prowadził.

II. P o s t y l e.

Ewangielicy polscy zasłużyli sobie na wdzięczność potomności nie tylko przez to, że pierwsi przełożyli całe pismo św. na język polski, ale i przez to, iż wydali tylu znakomitych, a co do zasad czystej wiary chrześcijańskiej jak też i co do czystości języka tak wzorowych i dokładnych postyll, czyli kazań na niedziele i święta w roku przypadające. Nie przestawając jedynie na uśnieniu opowiadaniu słowa Bożego, gorliwi a duchem Bożym pędzeni mężowie, tak duchownego jako też świeckiego stanu, nie szczędzili pracy i pilności około pism, w których czystą naukę Ewangelii według pisma św. wykładali,

jęs przeciw napaściom przeciwników bronili, a tak tu pozyskaniu i zbudowaniu wielu ludzi, tu oświeceniu narodu w rzeczach wiary, tu ozdobie i pomnożeniu kościoła Bożego się przypoczyniali i pomocni byli. Pisma te stały się i na Śląsku skarbem błogosławionym dla „wielu pobożnych ludzi, którzy z niego chciwie i pożytecznie jako ze źródła nauki i pociechy duszne czerpali“ i rzec można jeszcze aż do poty czerpią. Świadczą o tém najdowodniej różne postyle polskie,⁴⁾ które się z onych czasów aż do poty przez niemal półtrzecia set lat w ręku ich utrzymały. Do najdawniejszych pisarzy postyli ewangelickich należą: Jan Seklucyan (postyla jego wyszła drukiem r. 1556), Mikołaj Rej z Nagłowic (1560), Grzegorz z Żarnowca (1580), Paweł Gilowski (1583), Krzysztof Krainński (1608), Abraham Skulteta (1616), Samuel Dambrowski (1620). Eustachi Trepka przetłumaczył na język polski postylę Ursacyusza (r. 1557) a Sieronim Malecki postylę Dra. M. Lutra (r. 1574). Zdarzy Bóg, to później dokładniejszą wiadomość o tych, o ewangelictwo zasłużonych mężach i dziełach ich podamy; tym razem wspomniemy tylko po krótce o Grzegorzu z Żarnowca, jako najślawniejszym między nimi.

Był Grzegorz z Żarnowca jeden z najgorliwszych i najwymowniejszych szermierzy wiary swego w walce o wiarę z jezuitami. Urodził

⁴⁾ Oprócz Postyli Sam. Dambrowskiego, którą niemal w każdym domu znaleźć można, są tu postyle Grzegorza z Żarnowca, Krzysztofa Krainńskiego, Maleckiego i inne.

się na Podgórzu przy Krakowie, miał być synem organisty, a zwał się właściwie Koszutskim. Uczyniwszy ewangelickie wyznanie wiary w Żarnowcu, uzyskał stąd imię, pod którym odtąd słynął. Usługując po różnych zborach, niespracowany ten mąż, został z czasem seniorem zborów ewang. na Litwie, gdzie około roku 1597 rozstał się z życiem. Jego „Postylla albo wykłady Ewangelij Niedzielných i Świąt uroczystých przez cały rok poświęciła prześcianskiego powszechnego, dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach a członkach wiary prześcianskiej potrzebna, i dla okazania nauczycielów przeciwnych a od nich przestrzeżenia napisana przez uczonego męża, K. Grzegorza z Żarnowca, kaznodzieie prawdziwego słowa Bożego“ wyszła na jaw najprzód r. 1580 a po drugi raz 1597, co dowodzi, jak pilnie była czytana, nawet na niemiecki język przełożona w Królewcu r. 1587. Wydanie drugie składa się z 468 listów po jednej stronie liczbowanych. Na apologią jezuitów przeciw tej postylli wyszła jego: „Obrona Postylle ewangelickiej“, która się przy drugim wydaniu tego dzieła znajduje a z 168 listów składa. Postyllę tę liczą do najznakomitszych pomników języka polskiego. Zaleca ją czystość języka i porządek, jasność w wykładzie prawd ewangelickich, jedność i żywość stylu. Z drugiej zaś strony znamionuje ją ostrość wyrazów, używanych tak w obronie postylli jako też w występowaniu przeciwko jezuitom i papieżowi.

a) W przedmowie do Kryzstofa Radziwiłła, wojewody Wileńskiego powiada:

„ Naostatek, abyśmy odstali od baśni do prawdy, od ludzkich tradycyi do własney y naydawnieyszey nauki P. Chrystusowey y apostolskiey. Boć nie dla czego inszego służy swe prawdziwe nauczyciele wzbudzając posyła, prawdę niebieską swoję odkrywa, do uszu naszych odnosi, iedno, aby to w nas otrzymawszy, laski nas swoyey y krolestwa swego, y żywota wiekuistego z sobą wespół y z synem swoim z Apostoły swymi, y ze wszystkimi wybranymi niebieskimi uczestnikami uczynił. Aleć z drugiey strony niestetyż! świat też sobie zawždy podobien jest, który dla przewrotności natury swey nie inszego nie umie, iedno ślepem i oczyma na sprawę, miłego Boga patrząc, podawaney laski przypimować nie chceć, tyłem się Bogu stawiać, w ślepocie swoiey nieuleczonym trwać, bezpiecznie wszelakie upominanie y nawiedzenie iego wzgardzać, a więcey ciemności aniżeli światłość obierać, gniew boży nad laskę iego, grzech nad sprawiedliwość, fałsz nad prawdę, piekło nad niebo, śmierć nad żywot przekładać: takowey ślepoty a niemdzięczności wszędy pełno przykładów w historyach pisma śgo. mamy, y iako się na zawždy Bóg u proroków uskarżać raczył, czytamy. Którey też ieśli kiedy, tedy tych czasów ostatecznych, iawne a żalosne przykłady widzimy, iawnie niepobożność wszystko a wszystko okryła, a górę na wszystkie strony we wszystkich prawie stronach otrzymala. Ale gdzie są ci, ktorzyby o polepszeniu żywota, pośli im

jeszcze czekała, myślili? Którzyby w uściach prawdziwych nauczycieli Boga samego tu po-
 łucie wołającego słuchali? Którzyby u siebie
 miejsce upominaniu i karaniu dali, którzyby
 na koniec jakimkolwiek znaczeniem owoc pokuty y
 polepszenia w sobie wyświadczeni. Niemasz nie-
 niestetyż (iako Prorok woła) Ktoby zrozumiał;
 nie masz coby się o Bogu pytał; wszyscy się
 odклонili, wszyscy znieczemnieli, nie masz Ktoby
 czynił dobrze, nie masz aż do iednego. Że
 wszędy stron iasne a iawne znaki przysięcia Pań-
 skiego, tak na niebie, iako y na ziemi, w łosciele
 iego ś. przerażają nam oczy; a im daley, tym
 więcej y znaczniey. Wdzież ci, coby się ocknęli,
 coby głowy swe tu gorze podnieśli, a do tego
 się nagotowali, iakoby w gotowości stanęli przed
 synem człowieczym, przed sądem y stolicą iego.
 Świat się nas pulzeza, my się go iednak puścić
 nie chcemy; a przetoż im Krotszy czas widzimy,
 tym się więcej o ten świat staramy. Od ma-
 łego aż do wielkiego (woła Prorok) wszyscy
 naśladowią łakomstwa, od Proroka aż do ka-
 plana, każdy czyni łakomstwo. Z żalością wzdy-
 cha łoscioł miłego Boga pod ciężkiem iarzem
 Antychrystowem, a ciężarem nieznosnych trady-
 cyi ludzkich, już prawie będąc ponurzonem, ra-
 tunku woła y prosi. Zewsząd oczy nasze prze-
 rażają ruiny żalosne iego: wszyscy widzimy, iż
 potrzebuie ratunku, potrzebuie poprawy, tak z
 strony nauki, iako y skłonnych obyczajow; po-
 trebuie przepełcia łakolu y matłochu, Ktorem
 za ospałością pasterzow zarosła pszenica ziarna
 onego niebieskiego zbawienney prawdy Bożej.

O ktore, iako doktorowie w Kościele bożym pro-
sili y żądali, tak osobliwie jeden przed czter-
mistry lat tak mówiąc: O miły Jezusie, y kie-
dyż to będzie, albo iesliże będzie, że y wiara
szczerą y obyczaje nieskażone będą przywroczone
Kościołowi? A indziej tak wzdycha: Kto mi da
pierwey niż umrę, abym widział Kościół miłego
Boga takim, iakim był onych dawnych czasów,
gdy Apostołowie rozciągnęli sieci swoje ku o-
wieniu nie złota ani srebra, ale dusz! —

Toć iest wzdychanie Kościoła miłego Boga,
ta żądza y prosba iego słuszną y sprawiedliwą,
ta dziś, ktora naowczas; a ieszcze dziś większa
i żałośnieysza, im skażenjsze czasy, sprośniewsze
obyczaje, znaczniej zaćmiona prawda y szczerosc
naufi Apostolskiej. A wieleż się takich niestetyż
napduie, ktorzyby ratunek Kościołowi Bożemu
z nieba podawany uznawali? wiele ich iest,
ktorzyby tak iasne a iawne Ewanieliey ś. w
oney szczerosci pierwszey opowiadanie, od Boga
ku wypolerowaniu zaćmionej prawdy, a odno-
wieniu Kościoła iego wzbudzone być rozumieli?
Wiele ich, cobym ie przypinowali? cobym Panu
Bogu za tak wielkie dobrodzieystwo dziękowali,
że tego doczekali, y to oczyma swemi oglądali,
czego przed nimi inſi zawždy pragnęli, o to
wzdychali, czego czekali, doczekać się iednak
tego czasów swoich nie mogli. Alboćby ieszcze
zaczniewsza rzecz była, gdyby się takowi nie
znajdowali, ktorzy ją szczypią, hańbią, sromocą,
y umysłem nieprzypiacielskim prześladowią. Tak-
ować iest ślepota, takowa niewdzięczność i ospa-
łość opłakanego świata tych czasów, y tych

wielom, ktorych tym więtszey czuyności y ostrożności, tym bystrszego wzroku było potrzeba. Bo iako rozkazał Bóg, aby z ciemności onych gestych zabobonow ludzkich, wypłynęła tak iasnie światłość ewangeliey ś. y zaświeciła w sercach ludzkich ku zności sławy Bożey w obliczu Jezusa Chrystusa; tak z drugiey strony bog świata tego, szatan, zaślepił zmysły niewiernych (iako pisze tenże Apostoł), aby im nie zaświeciła prawda Ewangeliey sławy Chrystusowej, ktory jest obrazem bożym. A tenżec rozmaitemi fortelmi swemi o to się stara, iakoby ta światłość niebieska na próżność świeciła, aby nie był żaden, ktoby ją widział, ktoby się od niey oświeconym stał? Przetoż stawia rozmaite zasłony, iakoby ją zaćmił, iakoby zaś z dnia iasnego, noc ciemną uczynił, albo ięśliby tego do końca dowieść nie mógł, aby ją wżdy nie iako w oczach ludzkich podeyżaną uczynił, a od niey serca y umysły ludzkie odwiodł zaraz y odtrącił....“

b) Kazanie Grzegorza z Żarnowca na niedzielę ósmą nastą po ś. Trojcy.

„Ewangelia i z wykładem, którą opisał Mateusz Ewangelista ś. w 22. Rozdziale.

„Gdy usłyszeli Saryzeuszowie, że Pan Jezus uczynił milezenie Saduceuszom, zeszli się w gromadę, y spytał go ieden z nich, niektóry Doktor Zakonny kusząc go y mówiąc: Mistrzu, które jest nawiętsze przypoznanie w Zakonie? Powiedział mu Pan Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego wszystkim sercem twym,



wszystką duszą twoją, y wszystką myślą twoją. To jest napierwsze y przednieysze rozkazanie. A drugie też jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego iako sam siebie. A w tym dwowgu rozkazaniu zawiesił się wszystek Zakon y Prorocy

O Miłości Bożej y o miłości bliźniego naszego, a ktemu ieśliże w nas może ta miłość tu być doskonała przeciwko obludnikom, którzy sobie iakąś anielską doskonałość przypisują.

Pan nasz Jezus Chrystus na iednem miejscu tak powiedzieć raczył, iż komu więcej dano, od tego więcej będzie wyciągano. Iako to prawdziwie raczyła powiedzieć ona wieczna prawda: tak y my to prawdziwie powiedzieć możemy, iż tego zacnieyszym stworzono, tego do więtszych y zacnieyszych powinności obowiązano. Poirzy na wszystkie świat, przypatruyże się z pilnością rzeczom od Boga stworzonym, co gdy uczynisz, do tego koniecznie celu przyjdiesz, iż rzec musisz, że nad człowieka nie masz pod słońcem zacnieyszego stworzenia. Bo o tym samym jest rzeczone, iż jest stworzon na kształt y wyobrażenie Boże, czego o żadnym nigdy stworzeniu nie jest rzeczone. A gdyż tedy samego człowieka nad insze rzeczy uczczono, nie dziw też iż nań osobliwsze powinności włożono, iakich nigdy stworzeniu pod słońcem mieszkającemu nie rozkazano, których powinności summa y cel jest odpowiedź dzisiejszégó Ewanieliey naszego Pana, z Zakonu Mojżeszowego wzięta:

Miluy Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiew duszy twéy, ze wszystkiego smysłu twego. A bliźniego twego iako samego siebie. Insze rzeczy z ziemie z inszych żywiołów stworzone będąc, y ich własność w przyrodzeniu swym nosząc, milują to z czego stworzone są. Dobytki ziemie, ptaszkiowie powietrze, ryby wodę, sam człowiek kształt Boży w duszy swej nosząc, miluje Pana Boga swego. A jeśli nie miluje, znać daie, iż kształt Boży w sobie wyniszczony grzechem mając, a tylko materią, z której wzięty jest, to jest ziemie, w sobie nosząc, to co ziemskiego jest, miluje. A tak bez miłości Bożej, człowiek niemoże być niebieski, ale iako insze rzeczy ziemski, a zatymże nie jest człowiekiem, ale radniey bestją. Iż tedy ten kształt Boży w sobie wszyscy z natury wyniszczony grzechem mamy, potrzeba tego było, abyśmy przez Zakon iako przez przystawę nad sobą postanowionego, ku tej powinności upominani byli. A czegoabyśmy przez się mieć niemogli, abychmy tego u naszego Pana szukali, który ten kształt utracony nam przywracaiać, iako nas Zakon do miłości Bogu powinney z wierzchu upomina: tak ią on w nas przez Ducha swego świętego wewnątrz wzbudza y sprawuje. Iż tedy nieleda powinność, ale wszystkich powinności naszych summa, jest nam dziś w Ewangeliey świętey przed oczy położona, a zwłaszcza miłość Boga y bliźniego naszego: niechże nam nie ciężko będzie tak gruntownych rzeczy sobie uważać, a czasu małego na tych poważnych rzeczach, który na nierzemnych bez tęskli-

mości trawimy, utracić, a nie utracić, ale owszem czas kupić. A to już za pomocą Bożą uczynimy, od początku rzecz zaczawszy.

Pierwsza część.

Słyszeliśmy w dzisiejszey Ewangelii, iako usłyszawszy Saryzeuszowie iż Pan Jezus usta zawarł Saduceuszom, zeszli się wespół. Obaczże moy Krześcianinie miły, dla czego się wespół zeszli, czyli dla tego, iż przedtym od niego przełonani częstokroć będąc, już się uznali y ł sobie przyszli? Nie przeto, ale aby zaś znówu nowy spór z nim zaczęli, a iż niemogli prawdą, tedy aby mu wżdy wielkością filni byli. Bo obłudni ludzie acz prawdą przełonani w błędzie będą, w uporze iednak swym nigdy. Bo ie do uporu zawždy stroi mizerna zazdrość, a prawdy św. nienawiść, która ie zawždy w oczy kole a obłudę ich pokazuje. Bo patrzay moy namilszy bracie, nie bładci ie odszczepieński mierział, iako po sobie ci obłudnicy znać dawali, ale prawda. Bo gdyby ie błąd mierział, radniey-ciby byli przeciwko sprośnym błędom Saducey-skim, którzy nic o duszy, o Aniele, o zmartwychwstaniu nie wierzyli, walczyli, aniżeli przeciwko Panu, który to iasnie zeznawał, y tego nauczał. A toć iest iasny znał fałszywych a obłudnych nauczycielów. Bo acz takowi nawiętzych sprośności i rozpustności łacniuchno dopuścić mogą, samey iednak prawdzie u siebie nigdy mieysca nie dopuszczają, czego dzisiejszych czasów iasny masz przykład. Miałą dziś pokóy

Żydowie, mają wszeteczniczy, mają ludzie świata tego, Epikurowie, cudzołożnicy, nierządnicy, pijanicowie. A nie tylko pokóy mają, ale y dostatek wszystkiego. Sama prawda tylko mieysca nie ma, sama nieznosna, sama ostatecznego wyforzenia godna iest, na którą ci wszyscy, prędko się wespół spisknawszy, iednostaynie y iednomyślnie walczą, a takieć nieszczęście świętą prawdę od złego świata potyka.

Obaczmyż iuż postępek tej tragediay, którą między sobą Saryzeuszowie zszedszy się ufnowali. Wystawili z posrodku siebie iednego doktora uczonego, obiecuiąc to sobie, iż go miał nauką swą do takowey trudności przypowieść, żeby mu albo na pytanie nie umiał odpowiedzieć, albo się iako nieumiejetnie słowem potknąć, skądby go ludziom okazać mogli, nie doktorem być statecznie w Zakonie Bożym ćwiczonym, ale człowiekiem lekkim y nieumiejetnym. Bo ⁵⁾ mizerni ludzie na to tylko patrzyli, iż się w szkole ich nie uczył, a tego wiedzieć niechcieli, iż to Bóg w nim sprawował, czego żaden z szkoły tej ziemskiej mieć nie może, iesli tego sam mistrz z oney szkoły niebieskiej, Duch św. w nim nie sprawi. —

Ten tedy doktor przystąpiwszy do Pana, taką mu gadkę zadał: Mistrzu, które iest w Zakonie najwiętsze przypazanie? Potrzebna iście gadka (bo coż iest potrzebnieyszego, iedno się o wole y przypazaniu Pańskim dowiadować), ale iakośmy słyszeli na zdradzie zadana, co y

⁵⁾ Nie jedno w rogatym bierecie albo szerościę Kapicy nauka być może.

te słowa iasnie świadczą. Bo patzay zowie ten doktor Pana Mistrzem, ale naukę iego za podeprzaną miał, którą iako Pacerską wespół z towarzyszami swemi prześladował. K temu pyta o wielkie roszkowanie, a mizerny człowiek y namnieyszego nie wypełnił. A więc to nie obluda, a więc to nie Judaszowska postawa, insze mówić a insze rozumieć? O wszemmogący Panie, coż dziś takowych Saryzeuszów na świecie. Toć y czasów dzisiejszych z tym Saryzeuszem ci czynią, którzy częstokroć Pana Krystusa w uścich mają y słowem się świętem iego przechwalaia, onego iedynym mistrzem od Boga być danym zeznawiaia, ale iednak naukę świętą iego prawdziwą Paceruią, a ludzkie wymysły, nad słowo święte iego przekladaia. W tenże poczet y ci mają być policzeni, którzy Boga częstokroć Vicem zową, Vicze nasz często mówią y śpiewaia, ale się go złemi a nieprzystoynymi sprawami swymi przą, a na większą iego zelżywość kwoli nieprzypiacielowi iego szatanowi rozpustnie a swowolnie nie inaczej iakoby nigdy o Bogu nie słyszeli, żywą. Na takie obludniki narzeką Pan u Proroka, mówiąc: Jeśli ja Panem iestem, a gdzież bojaźń? Jeśli Vicem, a gdzież miłość? A w on dzień ostatni iesli się nie uznaią, będzie im rzeczono: Nie znam was, idzcieśz przekłęci do ognia wiecznego.

Alle iakimkolwiek umysłem ta gadka iest zadana, temu doktorowi na pohańbienie, a nam ludziom Krześciańskim ku osobliwej nauce y pociesze iest zadana. Co iż widział nasz miły Pan, przeto niedbając nic na obludę iego, tak

mu odpowiedzieć raczył: Miłuy Pana Boga twego ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiey duszy twey, ze wszystkich sił twych. To iest pierwsze a najwiętsze przypkazanie. A drugie podobne iest temu: Miłuy bliźniego swego iako samego siebie. W tym dwoygu rozkazaniu należy wszyteł Zakon y Prorocy. Obaczże Krześcianinie miły, wielką gotowość naszego Pana odpowiadania, na rzeczy te, które naprzedniemy należą ku powinnościom naszym krześciańskim, a służącym ku zbawieniu naszemu. Pytał doktor o iednym najwiętszym przypkazaniu, Pan dwoie pokazał, a oboie wielkie y wszyteł Zakon y Proroki w sobie zawieruiące, a iedno z drugiego płynące. Pierwsze Pan wziął z piątych ksiąg Mojżeszowych z kapituły szostey, które patrzy do pierwszej tablice przypkazania Bożego. Drugie wyjął z ksiąg Mojżeszowych trzecich z rozdziału 19., które wzgląd ma na drugą tablicę Zakonu Mojżeszowego. A tak miłościwy Pan nietylko na pytanie nieprzypiacielskie odpowiedział, a sławy swey, którą źli ludzie zagrześć chcieli, mądrą odpowiedzią swą poprawił: ale też tych mizernych obludników obludy dotknął, a czym go oni pokonać chcieli, tym ie on przemógł y przewyciężył. Bo jeśli to iest wielkie w Zakonie rozkazanie, co Pan powiedział, miłować Boga ze wszystkiego serca, a bliźniego swego iako siebie samego, czego iednak y źli ludzie zaprzecć nie mogli: tedyć oni ieszcze y małego nie pełnili, a od wielkiego dalecy byli, zwłaszcza iż miłość Boga nie w sercu ale na ięzyku mieli, o miłości bliźniego

ani słychali. Przetoż takie samolowki (zazdrość
miało miłości bliźniego swego w sercu nosząc)
jakoby Pana ulowić mogli, stawiali. Tuć się
dopiero serce złym hipokrytom fraiało, tuć ie
ona ich zwykła zazdrość w sumieniu ich zaśle-
pionem trapiła. Przetoż niemogąc się prawdzie
sprzeciwić, o iego śmierci pomyślili. A toć jest
złym ostatnia ucieczka, gdy prawdy przemoc
niemoga, owszem gdy od prawdy przemożeni
leżą, do zwykłego się tyranstwa swego uciekać,
a mocą przeciwko prawdzie walczyć.

Alle iż Zakon darmo nie nie mówi ani
rozkazuje a ftemu iż nie jednemu ale wszystkim
mowi, puściwszy obludniki na stronę, obroćże
moy Krześcianinie miły oczy swe do tego wiel-
kiego a pierwszego przykazania Bożego, bo
wielka rzecz, wielkiej pilności a statecznego
uważania potrzebuie. Na toś się moy Krześcia-
ninie miły urodził, abyś wolą y przykazanie
Pana twego y powinność twoię na cię od niego
włożoną wiedział, a wiedząc onę pilnie pełnił.
Otoż tu w tym przykazaniu iasnie a żrzetelnie
opisaną masz wolą Pana Boga twego y po-
winność twoię, które przykazanie iako jest na-
większe y napierwsze: takci napierwszą y na-
większą powinność twoię, z którey insze idą y
płyną, pładzie przed oczy twoie. A ta jest,
abyś miłował Pana Boga twego; to grunt,
to fundament, to wszelkiej pobożności początek
y koniec. Tego niewiedzieć jest nie człowiekiem,
ale niemą bestią być a Boga nie znać. Tego
nie czynić, jest y Bogu y sobie nieużytecznym
być. Słuchay bowiem, iako nietylko tu na tym

mieyscu, które Pan przyprowadzi, ale y na inszym Bóg od ciebie iako pewny dług wyciąga, a od ciebie się go upomina, mówiąc: I czego inszego Pan prosz u ciebie: iedno abyś się bał Pana Boga twego, a iżebyś chodził we wszystkich drogach iego, abyś go miłował, y abyś służył Panu Bogu twemu we wszystkim sercu twoim, y we wszystkiey duszy twoiey.

A gdyż to pewna a ista rzecz iest, że miłości chce od ciebie Pan Bog twoy Krześcianinie miły, uważże sobie náprzod, jakowey miłości od ciebie chce. Náprzod iż iest Duchem szczyrym, chce miłości nie takiej, któraby w uścich na języku siedziała, nie takiej któraby się tylko zwierchu pokazywała, ale takiej, któraby w sercu głęboko będąc, z serca uprzejmego pochodziła, któraby nietylko zwierchnia, ale y szczyrze duchowna była, tak iż choćbyś w ciele był, choć y okrom ciała, iakowi są Duchowie niebiescy, abyś zawżdy miłował Pana Boga twego. Ktemu iż iest Pan Bog twoy Bog ieden a towarzysza nie ma, a tyś, y co iedno w tobie iest, wszytek iego iest, chce abyś w nim samym ufał, y nadzieję wszelką, strzegąc się cudzych Bogów, pokładał. Chce tedy abyś go miłował nie połowicą serca, nie połowicą dusze, ale zupełnem a całem sercem; nie chce abyś część serca twego na miłość świata, część na miłość pieniędzy, albo iakich inszych rzeczy przykłaniał, ale abyś zupełne serce twe na miłość onego samego obracał. Słuchayże daley iż Pan Bog twoy iest nawyższy y nader dobry, a nawyższe dobro, przeto chce abyś go nade-

wszystki rzeczy a nawet y nad siebie samego miłował, y onego samego nad wszystkie insze rzeczy w miłości przekładał. Dla niego y dla miłości iego, wszystkiego co masz, a nawet y zdrowia własnego utracić nie litował. Krótko mówiąc: chce aby miłość Pana Boga twego przeszła wszystkie naturę twoję, opanowała y przewyciężyła wszystkie wole, umysł y siły twoje. To jest, aby myśli twe o nim we dnie y w nocy były, usta o nim mówiły y śpiewały, wola twoja wszystka, aby wole y jego święte y podobna na wśzem będąc, w nim się szczyrze rozkoszowała, a nie rozkoszniejszego y miłszego nań nie miała, siły twe wszystkie, aby tu wyponaniu wole y jego św. powolne, prętkie y chutkie zawżdy były. A na koniec nie tylko wyrzec ale y myślą ogarnąć niemoże nigdy człowiek, iakiey tu szczyrey, zupełney a doskonałej miłości w tym przypłazaniu Pan Bog twoy od ciebie chce. A tak tedy muszą tu odstąpić na stronę obludnicy, którzy się do niego usły przybliżają, a sercem dalecy są od niego, którzy miłość iego z wierzchu zmyślają, a serce nienawiści pełne przeciwko niemu y wole y jego święte y mają. O tych Prorok tak napisał: Umilowali go usły swymi, ale językiem swym płamali iemu. Także y ci mieysca tu nie mają, którzy serca swe rozdwoiwszy, częścią Boga a częścią ten mizerny świat y obludy nieczemne iego miłują. W tymże poczie y ci chodzą, którzy część zywota swego, a zwłaszcza młodość na miłości świata trawia, a część drugą już dla starości nieposobną dopiero na miłość

iego obracają. Owi już imienia nie tylko Prześcianańskiego, ale i człowieczego niegodni, którzy dawno miłość Bożą w sercu swoim miłością tego świata do końca zadusili.

Słyszales mój Brześcianinie miły, iakiej miłości Pan Bog twoy od ciebie chce, słuchayże czemu iey od ciebie chce, y iakoś mu ią ty słusznie a sprawiedliwie powinien. Bo nie wy- ciąga iey na tobie iako tyran, któryby do ciebie prawa żadnego nie miał: ale iako Pan, Ociec y dobrodziey twoy. Ukowiem (iako pismo św. świadczy) ten cię kusił, ten cię uczynił y narodził cię. Ma tedy na cię prawo wzglę- dem stworzenia iż cię stworzył. Ma względem odkupienia, iż cię w grzech zaprzedanego drogą Krwią Syna swego odkupił. Ma względem opa- trowania, iż cię nędznika opatruie, y pieczę zawždy o tobie y o potrzebach twoich ma: w nim żywiesz, w nim się ruszasz, w nim iestes coś iest, iego y od niego iestes. Słusznie go tedy nie tylko zgola miłować, ale y nad się miłować masz. Godzien Ociec miłości od syna, iż mu żywot dał y na świat go wypuścił. Godzien Pan miłości od sługi, iż mu dobrze czyni. Godzien zwycięzca miłości od niewol- nika, iż go z ręki nieprzywicielskiej y z wię- zienia iego wyrwie. A niema być godzien mi- łości ten dobrotliwy Ociec nasz, od którego dusze y ciała mamy? Ktory nam dwoiako iest Oycem, stworzylszy nas, abychmy byli, y odro- dziłszy nas słowem swoim świętem, abychmy żywotem wiecznym żyli. Niema być godzien miłości Pan nasz, który nam dobre czyni, y

Którego dobrocią żywiemy? Niema być godzien miłości zwycięzca nasz, który nas z ręki szatańskiej śmiercią Syna swego wyrwał y wyśwobodził, a synmi swemi z niewolników y dziećmi z zaprzędanych a z wyrzeczonych żywota wiecznego uczynił? Niedaw tego Boże. Miłujemy to co nie jest albo się zda być dobrem, a choć jest to co może być nazwane dobrem, wszakoż nie jest doskonałem i nawyższem dobrym: czemużbychmy niemieli miłować Boga, który jest nawyższe bez wszelakiego niedostatku dobre? Miłujemy to co jest pięknego y ślicznego, czemużbychmy Boga miłować niemieli, nad którego nic piękniejszego i ślicznieszego? od którego insze rzeczy śliczność biorą, na którego śliczność anieli patrzeć żądają, na którego patrzeć jest nawyższe szczęście, nie tylko nam nędznym, a tą gliną mizernego ciała obciążonym, ale y aniołom, nad które po Bogu niemoże być nic ślicznieszego.

Nuż, iżaż w Bogu niemasz takowych rzeczy, któreby nas do uprzejmiej a gorącej miłości jego pobudzić, a serca naszego prawie zniemolić mogły? Podobne (iako powiadaia) podobne rado widzi y miłuje. Iakoż tedy człowiek Boga miłować nie ma, który z strony zaniejszej, to jest dusze, na kształt i na wyobrażenie Boże jest stworzon, i iżby podobieństwem znaczniejsze było, Bog stał się człowiekiem, na wszem okrom tylko grzechu podobnym iemu. Stanowi zacnemu nie może żadna rzecz więcej zjednać u ludzi miłości, iedno ludzkość a łaskawość jego: a u nas temu Panu wielka ludzkość a niesłychana łaskawość jego niema

ziednać miłości, który nam wszystki występki nasze
 odpuścił y przeprzał, a ony drogą Prwią Syna
 swego oczyścił. Miłość u ludzi iedna miłość:
 a Pan Bóg nasz niemiałby sobie iednać u nas
 miłości? Który iako nas pierwey umiłował
 a miłością uprzedził, tak ieszcze y dziś używa-
 iąc nam potrzeb naszych miłością nas swą za-
 wżdy uprzedzać raczy. Nawet dobrodzieystwo
 tak ważne iest, iż nietylko ludzie, ale też y
 nieme bestye zniewolić sobie miłością może.
 A nasby ieszcze Pan Bóg nasz zniewolić sobie
 niemiał, którego dobrodzieystwa przeciw nam
 tak wielkie są, iż ich człowiek nietylko wymo-
 wić ale y rozumem ogarnąć niemoże? Bo nam
 tu wielkie dobrodzieystwa dał, a większe w
 onym żywocie wiecznym obiecał y gotuje.
 Krotko rzecz zamyślając: By tego wszystkiego
 co się tu przypominało nie było, taby nas sama
 rzecz ku miłości naszego Pana pobudzić miała:
 Iż Pana Boga miłować, iest najwyższe szczę-
 ście nasze, bo przez miłość połączył sobie Bóg
 stworzenie rozumne, aby miłością do niego
 prawie przylgnąwszy, z niego nieiakim sposobem
 przez miłość szczęśliwości wieczney dobro czer-
 pało, a radość wieczną otrzymało. Otoż masz
 Krześcianinie miły, iako miłować Boga iest
 rzecz y słuszną y sprawiedliwą y pożyteczną, z
 której się wyłamować, iest świętokrąpcą y nad-
 przyrodzenie zaślepionym być a wiecznie chcieć
 zginąć.

Druga część.

Tuż zatym obaczmy y drugie przypoznanie,
 które iest o miłości bliźniego naszego. Bo po-



wiedziawszy Pan, abyśmy miłowali Pana Boga ze wszystkiego serca naszego, dołożył też y miłości bliźniego naszego, mówiąc; A bliźniego twego iako sam siebie. To rozkazanie nazwał miłościwy Pan wtórym, zwłaszcza względem onego pierwszego. Bo naprzód Pana Boga mamy miłować, a potym bliźniego naszego; owszem iż z onego pierwszego o miłości Bożej, idzie to wtóre o miłości bliźniego, niemożemy bliźniego żadną miarą miłować, ieśliże Boga pierwey miłować nie będziemy. Żowie ie też ieszcze Pan podobnem pierwszemu, nie przeto żebyśmy tak równie na wszem mieli miłować bliźniego iako Boga: ale dla tego częścią, iż iako w onem pierwszym iest nam rozkazana miłość Boga, szczyra a nie obludna, takaż i w tem wtorem miłość bliźniego naszego iest nam zalecona. Ktemu iako miłość Boga zawieraie w sobie to wszystko, cośmy powinni Panu Bogu, tak y ta miłość bliźniego naszego, zamyka w sobie to wszystko, cośmy powinni bliźniemu naszemu. Ubowiem iako ten który miłuje Pana Boga, snadnie tego strzeże, czego zakazuje pierwsza tablica należąca ku Bogu: tak y ten który miłuje bliźniego swego, będzie miał to na pieczy czego zakazuje wtora tablica należąca ku bliźniemu. Nie będzie zabijał, nie będzie kradł, nie będzie cudzołożył, nie będzie fałszywie świadczył, nie będzie bliźniego swego żadney rzeczy nieprzystoynie pożądał. Toć tym względem to wtóre rozkazanie iest nazwane podobne pierwszemu.

Sluchayże iuż iako masz miłować bliźniego

swego, rozkazuje Pan, aby tak iako siebie samego. A gdy wspomina bliźniego, rozumie (iako indziej wyklada się sam Pan) nie tylko przypiaclele ale y nieprzypiaclele. Co iście rzecz trudna iest temu mizernemu ciału naszemu, tak miłować nieprzypiaclelę iako samego siebie. A coby to było miłować bliźniego iako siebie samego, tu już wykladać nie potrzeba. Każdy tu w tej rzeczy sam sobie kazyndzieię być może, a od siebie samego nauczyć się ma, iako też i bliźniego swego ma miłować. Bo Pan indziej powiada: Co tobie niemilo, drugiemu nie czyn. A cobyś ty chciał aby tobie czyniono, to też ty inszym czyn. Ale rzeczesz: Jeśli mam miłować bliźniego swego, a iakoż ono wypełnić co mi w pierwszym rozkazano, abym Boga ze wszystkiego serca miłował. Jeśli ze wszystkiego serca, a coż zostanie miłości bliźniemu, to go nie będę z serca miłował? Ale ty wiedz Krześcianinie miły, iż miłując bliźniego swego, którego Bóg twój miłuje y dobrze mu czyni, miłujesz w nim Pana Boga twego. Bo miłość bliźniego iest znać, a co większego, iest owoc miłości Bożej. Dam na przykład: Uczciwy małżonek chce tego po uczciwej małżonce swej, aby go z serca zupełnego miłowała, a przy nim żadnego inszego, wszakoż iednak nie wystąpi przeciwko tej miłości uczciwa małżonka, gdy y dziateczki iego miłować będzie; owszem gdyby ich nie miłowała, znaćby dawała, że y męża swego nie miłuje. Także rozumiey i o miłości bliźniego twego, iż miłując bliźniego, miłujesz samego Pana Boga w nim. Owszem

gdybys bliźniego nie miłował, znać byś dawał
 że Pana Boga nie miłujesz, gdyż zupełność
 miłości Bożej jest miłość bliźniego twoiego.
 Przeto pięknie mówi Jan św.: Jesliby kto
 mówił iż Boga miłuje a brata by swego w
 nienawiści miał, kłamca jest. Wszakóż to pa-
 miętać masz, żeby ta miłość opał nie szła, to
 jest, żebyś nie pierwej bliźniego a potem Boga,
 nie więcej bliźniego a mniej Boga miłował.
 Ale żebyś Boga y pierwej y nadewszystko, a
 potem dla Boga bliźniego miłował. A iako
 bliźniego dla Boga masz miłować, tak zaśie
 Boga dla bliźniego, gdzieby cię od niego y
 od miłości iego odwodził, opuszczając nie masz;
 owszem tego opuścić, a przy owym zostać
 mocnie masz. Bo powiedział Pan: Jeśli kto
 więcej miłuje oycę i matkę, a niżli mnie, nie
 jest mnie godzien.

Obaczże jeszcze. Przecy y dla czego ta-
 kowa miłość bliźnich naszych chciał dobrotliwy
 Ociec, aby między nami zachowana była. Przyp-
 czyny tego wielkie są. Pierwsza jest wielka
 miłość Boga Oycę naszego ku dziećcom
 swoim. Bo iako Ociec, który miłuje syny swe,
 ni o co więcej się nie stara iedno o to, iakoby
 synowie iego na wszem podobni byli cnotliwym
 obyczajom oycowskim, przez ktoreby wyświad-
 czali, że są prawdziwymi synmi iego: tak y
 dobrotliwy Ociec niebieski, iż jest szczyra miłość,
 nic inszego nie chce po nas, iedno żebyśmy też
 i my miłością palając przeciwko wszystkim,
 przypodobienie dobrotliwe iego w sobie wyrażali,
 który miłuje y złe y dobre, słońcem swem

świeci złym y dobrym. Przeto indzie ten miłościwy Pan zalecając nam na wszem miłosierdzie ku ludziom ubogim y potrzebnym, tak doклада mówiąc: Abyście synami byli Boga Ojca waszego. Iż tedy miłość nieiało nas podobnymi czyni Ojcu naszemu niebieskiemu, nie przystoyniejszego, iedno abychmy się społecznie miłowali, a iż synmi Bożymi iestesmy, świadectwo o sobie dawali.

Ktemu miłość bliźniego naszego chce mieć dobrotliwy Ociec między nami, iż z chęci Ojcowskiej swojej ku nam, niczego nam inszego nie życzę, iedno aby się nam co nalepiey na wszystkim powodziło, tak tu w tym doczesnym żywocie, iało y w onym wiecznym. Iż tedy ku zachowaniu wszystkiego dobrego między ludźmi, niemasz inszey rzeczy skuteczniejszey, iało miłość, iasnie się pokazuie. Bo gdzie miłość, tam wszystko dobre być musi; nie będzie tam iuż chytrości, nie będzie oszukiwania, nie będzie złodzieystwa, nie będzie zabijania, nie będzie zazdrości, nie będzie zlego na cudze rzeczy oka. Jasnie tedy widzimy, iż miłościwy Pan miłość nam społeczną rozkazać raczył, nie dla siebie tak dalece, iało własnie dla społecznego dobrego naszego, życząc nam wszystkiego dobrego, bychmy iedno (ach niestetyż) swemu dobremu rozumieć chcieli. Bo gdyby i dziś między nami była ta miłość bliźniego, ktorą nam tu Bog rozkazuje, nie mielibychmy między sobą takowey niesprawiedliwości, takowego ubogich ludzi trapienia, takich chytrości a oszukiwania ieden drugiego, takowych mordów niesłychanych, na

co z żalością wielką wierni zawżdy patrzeć muszą. Chcemyli tedy prawdziwie się zwać synmi Boga Ojca niebieskiego, pragniemyli z serca tu na tym świecie wszystkiego dobrego, pokoju, zgody y szczęśliwego na wszem powodzenia, koniecznie nam tego potrzeba, abychmy każdy z osobna bliźniego swego miłowali, a przez miłość nieiało ku onemu kształtowi z któregośmy wypadli, dzień ode dnia przychodzili.

Bo patrząc my Krześcianinie miły, żeć nie masz nic sprawiedliwszego, iedno abychmy się społecznie miłowali. Albowiem bliźnim ieden drugiego bez żadnego braku iesteśmy. Naprzod, iż mamy iednego Ojca z strony ciała y iedną matkę, a iż iedney krwie y z iednego ciała poszliśmy wszyscy. Ktemu z strony Boga bracią społecznie jesteśmy, mamy bowiem iednego Boga Ojca, iedno dziedzictwo przez iednego wykupiciela i Pana naszego nabyte, mamy iedną wiarę, ieden przest, czemuż się tedy społecznie miłować nie mamy. Ktemu ieśli podobne podobne miłuje, ptaszkowie wespół latają, dobytki społecznie się pasą, pszczoły pod iednym krolewem społecznie mieszkają, czemuż my z strony natury, którey względem ieden nad drugiego nic niema, sobie na wszem podobni, pod iedną głową Chrystusem nie mamy się miłować. A dalekobyśmy to słuszniey uczynić mieli, które Pan Bog rozumem y baczeniem nad nieme bestye uzcieć raczył. Nie stworzył nas Pan Bog z rogami iało dobytek, abychmy nie bodli, nie stworzył nas z paznokty iało niedzwiedzie albo lwy, abychmy nie drapali, nie stworzył nas ze

płami, iako psy, abychmy nie łasali, nie stworzył
 nas z kopytami ostrymi, iako dziki zwierz,
 abychmy nie zabijali. Ale nas stworzył na
 wżem stworzenie ciche, łagodne, pokorne, z
 natury ukocone, abychmy się na wżem społec-
 nie miłując, ieden o drugiego się dobrym spo-
 łecznie starali. Ale to (niestety) mizerny grzech
 w nas wszystko zopałował. Wypełniło się ono
 co Prorok święty mówił: Iż człowiek gdy we
 czci był niewyrozumiał, stał się dobytłom nie-
 mądrym y głupim podobnym. Albowiem szatan
 wyniszczywszy w nas przez grzech społeczną
 miłość, którą nam ku wszystkiemu dobremu po-
 trzebną być widział, w taką nas nienawiść
 iednego przeciwko drugiemu wdał, iż dziwne
 bronie, miecze, koncerze, ciekany, rusznice, wy-
 myśliwszy, gorzej przeciwko sobie iedziemy y
 umysłem nieprzyjacielskim na się wazymy, a
 niżli zwierz przeciwko zwierzowi, y więcej się
 od tego, któremuś naturą y przyrodzeniem po-
 podobnym, strzedz musisz, aniżeli od nasroźszego
 a nieukoconego zwierza. Jesliże tedy kiedy
 miałoby to przykładanie Pańskie o miłości bliź-
 niego naszego brzmieć w uszu naszych, tedy
 osobliwie tych czasów naszych nieszczęśliwych,
 których już wedle proroctwa onego Apostol-
 skiego, zginęła do szczytu na świecie między
 ludźmi miłość. — —

Co sobie z tej Ewangeliey świętey
 uważać mamy.

Już tedy pamiętaj moy Krześcianinie miły,
 uczyć się z tej Ewangeliey, naprzod: Iż acz-
 kolwiek błąd nieprzyjaciół prawdy Bożej,

prawdą przekonany być może, upor jednak ich
 nigdy przewyciężon być niemoże, który w oblu-
 dniach zawżdy mnoży zazdrość a nienawiść
 prawdy, która y obłudę ich ofażuje y łakomstwo
 odkrywa. A iż takowi acz się sami nie zgadza-
 ją, pod tytułem jednak Pościola świętego prze-
 ciwko Pościolowi waleczą. Drugie y to pamię-
 tay: Iż ludzie obłudni zwykli Pana zwać
 Mistrzem y Nauczycielem, do którego się jednak
 nauki znać niechcą, owszem ją prześladują. A iż
 takowych dziś pełno, którzy Boga zowią Oycem,
 ale tego co przystoi synom nie działają, a tak
 się go uczynkami przą, choć się do niego usty
 znają. Trzecie jeszcze sobie pilnie uważ, iż po-
 winność twoja jest, Pana Boga z zupełnego
 a całego serca miłować, którą miłość powin-
 nichmy temu, że jest Bogiem naszym i Panem.
 A co większego, jest Oycem nie zgoła ale dwa-
 kroć, zwłaszcza względem stworzenia y wzglę-
 dem odrodzenia naszego. A temu, że nas do
 tej miłości takowemi przyczynami pobudza, iż
 takowy któryby go nie miłował, radnieby
 kamieniem a niżli człowiekiem być musiał.
 Czwarte masz pamiętać, żeśmy też y bliźniego
 naszego powinni miłować iako sami siebie,
 zwłaszcza iż przez to chce w nas Pan Bóg
 dzień ode dnia kształt on utracony odnawiać,
 a sobie nieiako podobnymi czynić, a nawet y
 wszystko dobre między nami zachować. A temu
 żeśmy to powinni, częścią iż iednego Oycą
 Adama y iedną matkę Ewę, tak y iednego
 Boga Oycą y iednego Pana, iedną wiarę y
 ieden Krześc mamy. —

Panie Boże wszechmogący, któryś nas pierwey gdychmy nieprzyjacielimi twoimi byli, miłością oną prawie Oycowską a niesłychaną umiłować, a z tej miłości ratunekś upadłemu stworzeniu twojemu podać raczył: raczysz też y w nas taką miłość iakiej po nas chcesz, y iaką nam rozkazuiesz wzbudzić, abychmy ciebie miłującego nas uprzymie miłowali, a z tej miłości żywot święty, nas synów twoich godny, a tobie miły na tym świecie wiedli, a insze sprawami naszymi świętymi fu miłości y fu chwale twoiej świętej pobudzali, a tak ciebie społecznie na wieczne czasy chwalili, iako Boga świętego y chwalebnego na wieki wieków, Amen.

III. Ustawa dla Protestantów.

Dwa razy zaczęto już ewangelictwo w Austryi rozszerzać a jemu trwały pobyt zapewnić: najprzód czynił to Hus a potem Luter. Pierwszego spalono na stosie w Kostnicach a po nim wytepieno niemal całe jego dzieło. A chociaż reformacya Lutra w Austryi tak ogromne robiła postępy, że szlachta niemal całkiem, a reszta ludności zgoła do trzech części odnowioną naukę przyjęła, a chociaż cesarz Maksymilian sam przyznał „że zdaniami“, które był Luter przybił na zamkowym kościele Wittenbergskim „nie można pogardzać, owszem żeby

tego mnicha jeszcze było potrzeba“: to udało się przecie później jezuitom, ten młody szczepek czystej nauki chytrąścią, podstępami i gwałtem wykorzenić i na wzroście powstrzymać.

Lecz mimo owych strasznych środków, jakie cesarz Ferdynand II. podejmował dla wytępienia ewangelictwa, mimo straszliwych cierpień i spustoszeń trzydziestoletniej wojny; mimo przymusu zniewalającego ewangelików do opuszczenia ojczyzny, mimo zabierania im dóbr i majątku, mimo podawania ich do więzień i na śmierć; mimo to, że ewangelickie pisma i książki ogniem palono, ewangelickie kościoły taranami i działami burzono, a mężów, żony i dzieci różnym katowaniem do rzymsko-katolickich kościołów na spowiedź napędzano i przymuszano — mimo to — powiadam — odniosło przecie ewangelictwo i w krajach Austrii świetne i sławne zwycięstwo na znak niby, że wielkie sprawy ducha, które ku prawdziwemu dobru i pożytkowi ludzkiego pokolenia służą, w prawdzie do czasu powstrzymać się dadzą, ale ich żadnym sposobem na zawsze wygubić nie można. Prześladowaniem wzmocnione, powstało ewangelictwo z wszystkich tych ucisków do nowego życia, skoro wspaniałomyślny cesarz Józef II., oświecony światłem nowego swobodniejszego czasu, wyrzekł ono wielkie zbawienne słowo: „znoszenie się wzajemne i wolność sumienia.“ —

Po długiem i tęskliwém oczekiwaniu nadszedł i dla protestantów Austrii dzień pocieszny. Mocą cesarskiego dekretu z dnia 8go a tymczasowego rozporządzenia ministerstwa z dnia 9. Kwietnia 1861 r. zapewniono i onym takie swobody religijne, jakich współbracia ich we Węgrzech i w Siedmiogrodzie już od stu lat używają.

Wyciąg

z patentu cesarskiego, wydanego dnia 8. Kwietnia 1861 r. dla ewangelików augsburgskiego i helweckiego wyznania w krajach niemieckich i słowiańskich Austrii, a mianowicie: w Rakusach, Salcburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie. Gorycyi, Gradzisce i Istrii, w mieście Tryescie i jego okręgu, w Tyrolu, Czechach, Morawie, Ślązku, Galicyi i Bukowinie.

§. 1. Ewangelicy wyznania augsburgskiego i helweckiego mają prawo kościelne sprawy swoje samodzielnie urządzać, onemi zarządzać i kierować.

§ 2. Zupełna wolność wyznania ewangelickiego i prawo wykonywania publicznego wspólnego nabożeństwa są im na wieczne czasy zabezpieczone, i ustają wszystkie dotychczasowe ograniczenia pod względem założenia kościołów z wieżami i dzwonami lub bez takowych, jako też pod

względem obchodzenia wszelkich religijnych uroczystości, ich wyznaniu przyzwoitych. Nie zabrania się im także sprawadzania i używania książek ewangelicko - religijnych i teologicznych, mianowicie pisma świętego lub pism wyznania.

§. 3. Zastępstwo i zarząd ewangelickiego kościoła tak augsb. jak helw. wyznania dzieli się na cztery stopnie, któremi są
 zbór (gmina miejscowa),
 seniorat (gmima okręgowa),
 superintendentura (gmina krajowa) i
 ogólne zgromadzenie chrześcian ewangelickich jednego lub drugiego wyznania.

§. 4. Członkami zarządu kościelnego są:
 A) dla zboru: 1. presbyterium, 2. większe zastępstwo zboru;
 B) dla senioratu: 1. senior, 2. zgromadzenie okręgowe;
 C) dla superintendentury: 1. superintendent, 2. zgromadzenie superintendencyjalne;
 D) dla ogółu wszystkich superintendentur:
 1. c. k. ewangelicka wyższa rada kościelna,
 2. synod jeneralny.

§. 5. Każdy zbór zarządza swojemi sprawami kościelnymi, naukowemi i dobroczynnemi, jako też i zakładami i funduszami, przez prawnych zastępców swoich.

§. 6. Ewangelicy obu wyznań, wybierają sobie sami swoich starowników dusz, seniorów, superintendentów i kuratorów.

§. 7. Wybrany na superintendenta potrzebuje monarszego potwierdzenia.

§. 8. Dotychczasowe konsystorye ewangelickie obu wyznań we Wiedniu, prowadzić będą odtąd nazwę „c. k. ewangelicka wyższa rada kościelna“ i mają siedzisko swoje we Wiedniu. Prezydujący i radcy wyższej rady kościelnej będą przez Najj. Pana mianowani.

§. 9. Ustawy kościelne przez synod jeneralny uchwalone muszą mieć dla uzyskania mocy prawa, monarsze potwierdzenie.

§. 10. Dla przeprowadzenia wydanych przez władze kościelne rozporządzeń, i dla ściągania należących się służbom i urzędnikom kościoła i szkoły dochodów i opłat, żądać można obrony i pomocy władz świeckich.

§. 11. Wolno jest ewangelikom z przestrzeganiem prawnych przepisów w każdym miejscu według własnego zdania szkoły zakładać, nauczycieli i profesorów powołać i ustanawiać, jako też objętość i metodę nauki religijnej oznaczać.

Nauki w świeckich przedmiotach wolno szkołom ewangelickim podług powszechnego ustawodawstwa naukowego udzielać, atoli z zupełnem zachowaniem stanowiska konfesyjonalnego.

§. 12. Bliższe urządzenie szkół ewangelickich ze stanowiska kościelnego pozostawia się ustawodawstwu kościelnemu.

§. 13. Ewangelicy nie są obowiązani do płacenia na cele kościelne, naukowe lub dobroczynne innego kościoła

Należytości stuły i inne daniny w pieniądzach, naturaliach i robocie ponoszone ze strony ewangelików duchowym katolickim, zakrystyanom i nauczycielom są i pozostaną zniesione, wyjąwszy te, które tabularnie są zabezpieczone na posiadłości realnej, lub gdy ewangelicy żądają funkcji (duchownej usługi) nieewangelickiego duchownego, lub korzystają z nauki nieewangelickiej szkoły, za co uiszczona być ma nagroda przepisami lub zwyczajem ustanowiona.

§. 14. Dla ewangelików mają być przy urzędzeniu i wykonywaniu ich spraw kościelnych bez wyjątku i wyłącznie tylko zasady własnego ich kościoła za podstawę wzięte.

W sprawach małżeńskich pozostaną tymczasem w mocy postanowienia powszechnej księgi ustaw cywilnych dotyczące się przeszkód i zakazów małżeńskich.

Po ustanowieniu protestanckiego prawa małżeńskiego sądownictwo w ewangelickich sprawach małżeńskich wyłącznie przez władze sądowe ewangelicko-kościelne wykonywane być ma.

§. 15. Duchowni ulegają w sprawach dyscyplinarnych kościelnym władzom sądowym. Co do świeckich spraw, ulegają duchowni sądom świeckim.

§. 16. Cesarskie prawo nadzoru względem kościoła ewangelickiego wykonywaniem będzie w najwyższej instancji przez ministerjum stanu, w którym dla ewangelickich spraw oświecenia i wyznania istnieć będzie własny wydział, z ewangelickich wyznawców złożony. Kierunek i dozór najwyższy szkół ewangelickich może tylko meżom wyznania ewangelickiego być powierzony.

§ 17. Różność chrześcijańskiego wyznania nie może stanowić w krajach, dla których niniejszy patent wydanym jest, żadnej różnicy w używaniu praw cywilnych i politycznych.

Przeto znoszą się niniejszem wszelkie ograniczenia, jakie istniały względem wykonywania praw tych przez ewangelików, tudzież względem przypuszczenia do urzędów publicznych w administracyi państwa, sądownictwie, przy władzach gminnych i. t. d. Jako obywatele państwa, tudzież jako należący do gminy politycznej, mają oni zupełne prawo do spólnego używania majątku gminnego i korzyści wszelkich zakładów dobroczynności, które przy utworzeniu pod względem wyznania nie zostały ograniczone, jako też pod tym samym warunkiem, zakładów wychowania cywilnego i wojskowego, zakładów nauki ludowej i wyższej, które państwo lub kraj koronny, do którego należą, lub też gmina cywilna, której członkami są, całkiem lub po części utrzymuje.

§. 18. Ewangelickie zbory mają prawo do nabywania własności.

§. 19. Zabezpiecza się im posiadanie i używanie zakładów, fundacyj i funduszków, ustanowionych dla celów kościelnych, naukowych i dobroczynnych.

Fundacye dla ewangelickich kościołów, szkół i zakładów dobroczynnych nie mają być inaczéj jak tylko według przeznaczenia używane.

§. 20. Ewangelicy otrzymają na opłacenie swych potrzeb kościelnych roczne zapomogi ze skarbu państwa.

§. 21. Do ewangelickich zakładów naukowych przez rząd założonych mogą tylko wyznawcy ewangeliccy powołani być.

§. 22. Ewangelikom jest wolno bez przeszkody zwiedzać zakłady naukowe ewangelickie za granicą z przestrzeganiem przepisów prawnie istniejących.

§. 23. Dla wsparcia swych spraw kościelnych i naukowych wolno jest ewangelikom, z zachowaniem przepisów prawnych, zawiązywać w kraju towarzystwa, i wchodzić w styczności z podobnemi ewangelickimi towarzystwami za granicą.

§. 24. Wszelkie w niniejszym patencie wyraźnie nie wytknięte sprawy, dotyczące się stanowiska ewangelików tak wyznania augsburgskiego jak helweckiego w krajach na wstępie wymienionych, sprawowane być mają wedle zasady, zabezpieczonej wszelkim prawnie uznanym towarzystwom ko-

ścielnym i religijnym, a wszystkie rozporządzenia i przepisy, z tą zasadą i powyższymi postanowieniami w sprzeczności będące, mają być natychmiast lub później za upadłe uważane i zniesione.

§. 25. Przeciwnie zaś przy wykonaniu niniejszych postanowień nie mają być naruszone prawa majestatu, ani się też nie ma przez to ubliżyć uznanem prawom innego kościoła lub wyznania.

Ustawa dla protestantów z dnia 8. Kwietnia wzbudziła zapewne u wszystkich radosne uczucia, którzy dla spraw ewangelickiego kościoła choć cokolwiek życzliwości i przyjaźni w sercu posiadają. Przez nią w nowy zawód wstąpiliśmy. Nadszedł dzień, którego się słowo Pańskie wypełniło: „Oto idą dni (mówi Pan) a przywrócę więźnie ludu swego Izraelskiego i Judskiego i przyprowadzę je do ziemi, którąm był dał ojcom ich i posiedzą ją. Stanie się bowiem dnia onego, iż skruszę jarzmo jego z szyi twojej, a związki twoje potargam, i nie będą go więcej cudzoziemcy w niewolę podbijać.“ Jer. 30. 3. 8. Dziś możemy mówić, że się słowo Pańskie wypełniło, i możemy wesoło wołać do wszystkiej współbraci naszej w wierze: Pan uczynił wielkie miłosierdzie nad nami! W prawdzie jeszcze wiele szczątków starodawnych ucisków naokoło nas się znajduje,

lecz Pan i te skruszy i rozproszy. Kiedy Izrael wstępował z puszczy do ziemi chanaaneyjskiej, kiedy powracał z niewoli do krainy swojej, nie mógł zarazem usiąść do stołu zgotowanego, lecz musiał wprzód różne przeszkody pokonać i trudności zwyciężyć. Tak stoją rzeczy i u nas. I naszemu kościołowi pozostawa jeszcze niejedna praca do wykonania; lecz jeżeli tę pracę podejmować będzie w imieniu Pańskiem, na gruncie ewangelii i w duchu głowy i stanowiciela kościoła ewangelickiego: to też spodziewać się należy, że się kościół nasz stanie ziemią Chanaan, w mleko i miód opływającą. Wspominając o tej przyszłości, nie można nie przypomnieć onych wesołych podobieństw Psalmisty i proroka Zacharyusza mówiącego o żywych wodach i strumieniach wód, nad którymi się zielone drzewa mile krzewią. Dałby Bóg, aby kościół nasz był wodą żywą, my zaś byśmy byli drzewami, któreby owoc wydały do żywota wiecznego. —

IV. Słowo o szkołach.

Pomiędzy zakładami, które na lud i kraj wpływają, nader ważne miejsce zajmują szkoły ludowe; o nich więc kilka uwag napomknąć nie od rzeczy sądzę. Lecz jeżeli wszystkie narody nad szkołami na-

leżycie zastanowić się powinny, ewangelicy przede wszystkim wszelkich sił dołożyć muszą, aby ich szkoły odpowiadały duchowi czasu i potrzebom ich religii. Ewangelicy śląscy pojęli od dawna ważność tej sprawy i pozakładali w zborach swoich liczne szkoły ludowe mimo różnych przeszkód, które im do niedawna stawiano. Dziś stan rzeczy znacznie się zmienił, ewangelicy uabyli wolności, nie tylko do swobodnego zakładania lecz także do samodzielnego urządzania szkół swoich. Dla tego świętą jest dla nas powinnością, abyśmy wszyscy, którzy szkoły znamy, podawali środki, aby się one naturalnie i według potrzeb czasu rozwijać i celowi swemu odpowiadać mogły. Powinność ta w naszych czasach jest tém większa, gdyż uzyskaliśmy prawa i swobody, które koniecznie większego rozwoju pożytecznych wiadomości i postępu duchowego wymagają.

Szkoła, jako zakład mający rozum człowieka oświecić, a serce uszlachetnić, powinna mieścić w sobie wszystko, coby do tego celu zmierzało. Cel ten jak życie człowieka objąć winien trzy zakresy. Jak bowiem człowiek jest najprzód członkiem rodziny, dalej państwa, w reszcie całej ludzkości, tak każda szkoła powinna być w sobie zupełną całością, któraby młodzież z niej wychodzącą tak usposobiła, iżby według swego stanu poznała swe obowiązki do rodziny, państwa i całej ludzkości. We-

dług takiego pojęcia zadanie szkoły jest bardzo trudnem; jednakobyśmy się mylili, gdybyśmy dla tego utrzymywali, że jest niepodobnem i niemożnem. Jeżeli bowiem za prawdę uznamy, iż szkoła ma oświecić i uszlachetnić człowieka, a tém samem uzdolnić go do życia społecznego, przypuścić musimy, że posiada wszelkie środki, aby tego dokazała. Cóż więc w sobie mieścić powinna? Jako zakład kształcący, uszlachetniający i do życia społecznego sposobiący, winna wzbudzać i rozwijać władze tak umysłowe jak uczuciowe, czyli kształcić głowę i serce; dalej gładzić i nagiąć ciało tak, iżby jako nieodstępny towarzysz ducha było dla niego narzędziem, któreby mu nie tylko w niczem nie przeszkadzało, ale wszędzie pomagało; wreszcie nadać tym siłom duchowym i cielesnym taki kierunek, iżby dążyły ku dobru społecznemu. W ten sposób pielęgnując i rozwijając to, co jest w człowieku najświętszem; niwecząc i potępiając wszelkie nadużycia, które godności jego ubliżają: wzbudzi w człowieku prawdziwą wolność, opartą na godności ludzkiej, a oswobodzoną od wszelkiej namiętności, zrobi go prawdziwie moralnym, który szukając swego dobra, będzie tém samem pomnażał i dobra drugiego; słowem, ukształci w nim dobrego ojca, obywatela i człowieka. W ten sposób będzie szkoła prawdziwą i niezachwianą podstawą życia domowego i społecznego. Dla

tego możność zadosyć uczynienia tak ważnemu zadaniu polegać zawsze będzie na dwóch rzeczach: Na dobrém urządzeniu szkoły i na zdatności i gorliwości nauczyciela; gdzie braknie jednej z tych podstaw, tam nic się nie uda. Niech będzie szkoła jak najlepij urządzona i we wszystko zaopatrzona, a nie ma dobrego nauczyciela, upaść musi; jak z drugiej strony niech będzie najlepszy nauczyciel, ale w szkole na tysiączne spotyka przeszkody, choć uzna świat jego pilność i zabiegi, nie dojdzie do swego celu, lecz straciwszy swoje siły, w końcu sam upadnie.

Oto jest źródło wszystkich narzekan na szkoły; usuńmy je, a skargi ustaną. Jeżeli szczerze o to starać się będziemy, pewnie do celu dojdziemy. Zadanie szkoły jest nader wielkie i nader ważne; dla tego też zabiegi temu odpowiadać powinny. Oszczędzajmy w czém inném, ale gdzie idzie o dobro szkoły i nagrodę nauczyciela, tam bądźmy szczodremi.

Po tych ogólnych uwagach, rozbierzemy dwa pytania: w jakim wieku do szkoły dzieci uczyszczuć i w jakim języku wszelkie nauki wykładane być powinny.

Doświadczenie nas uczy, że dzieci po skończonym 6tym roku mają dosyć sił cielesnych i duchowych, aby się nauką zająć mogły. Ztąd każdy uzna roztropność prawa, aby dzieci od skończonego 6go roku musiały do szkoły wstąpić. Jak długo zaś w

niej pozostać winny, z następujących uwag się pokaze.

Jak wszystko, co jest młode, wymaga troskliwej opieki, cierpliwości i roztropności z strony pielęgnującego, tak dziecię do szkoły oddane tylko w ten czas rość będzie jak piękna latorośl, jeżeli miłość połączona z rozsądkiem dołoży wszelkiego starania, aby się siły dziecięcia zawsze w swoim czasie rozwijały. W dziecięciu jest wszystko delikatne, wszystko się chwieje, lada gwałt może je o siły i życie przyprowadzić; dla tego też nauczyciel z największą ogłędnością patrzeć powinien na wiek i usposobienie dziecięcia, aby zbytnią gorliwością więcej mu nie zaszkodził jak pomógł. Jak bowiem z jednej strony obowiązkiem jest jego wzbudzić w dziecięciu chęć do zajęcia się pracą, czy to umysłową czy cielesną, tak z drugiej strony unikać powinien, aby nie osłabił jego zdolności zbyt wczesnym i gwałtownym nateżaniem. To niezawodnie należy do największych zalet publicznego wychowania, że umysłowe władze młodości swobodnie, bez pośpiechu, lecz wedle naturalnego biegu rzeczy rozwija, gdy przeciwnie prywatne wychowanie przyrównać można do cieplarni, która przyspieszając wzrost i rozwój rośliny razem ją osłabia. Dla tego też tylko kilkoletnie uczęszczanie do szkoły wydać może pożądane owoce. Z resztą w tym czasie znajduje dziecię w szkole najstósowniejsze dla siebie towarzy-

stwo i zatrudnienie. Ztąd siedmioletni pobyt w szkole nie tylko się da usprawiedliwić, ale nawet jest koniecznie potrzebny. Dla tego winnyby dzieci regularnie odwiedzać szkołę do 13go roku. Aż do tego wieku nie zdolne są dzieci do żadnego ważniejszego zatrudnienia, zbyt wczesne prace mogłyby ich siły zmitrężyć; gdy przeciwnie po 13tym roku, skoro się wszelkie władzę (siły) swobodnie rozwinęły, z łatwością sposobie się mogą do przyszłego zawodu. Ztąd urząd gminny i szkolny sumiennie nad tem czuwać powinien, aby prawo, w jakim wieku dzieci szkołę odwiedzać powinny, ściśle było wykonane.

Drugie pytanie, w jakim języku wszelkie nauki wykładać trzeba, jest tak jasne, iż samo przez się daje odpowiedź. Cóż, jeżeli szkoła ma nas oświecać i uszlachetniać, czy można użyć innego środka do tego celu, jak mowy ojczystej? Wszakże w niej dziecię wzrosło, przez nią nabrało pierwszych wyobrażeń; przez nią więc jedynie dalej postąpić może. Natrącanie młodzieży mowy obcej przez używanie jęj jako języka wykładowego, uznano wszędzie za największą tamę i przeszkodę szerzenia się prawdziwej oświaty i jęj postępu. W ewangelickich ludowych szkołach śląskich mających uczniów polskiej narodowości, wykładano zawsze naukę w języku polskim, i dla tego też większy wpływ na oświatę i przemysł ludu wywierały, niż szkoły ka-



tolickie, w których po największej części obcego języka (czeskiego lub niemieckiego) używano.

Z tego pokazuje się, że używanie mowy macierzyńskiej jako języka wykładowego po wszystkich szkołach jest koniecznie potrzebnem. Od tego zawisł cały los, cała przyszłość naszej młodzieży, ludu i kraju naszego.

Jakkolwiek szkoła w powyższy sposób urządzona, zdaje się obiecywać błogie owoce, to jednak byłaby może bezskuteczną, gdyby dzieci, wyszedłszy z niej nie doznały dalszej opieki. Tę opiekę przede wszystkim podawać ma szkoła niedzielna, która ma dalej to rozwijać i dokończyć, co pierwsza w zarodzie podała i zaczęła. Jak piękny owoc wydać może ta praca, jeżeli szkoła niedzielna dołoży wszelkiego starania, aby młodzież podrastająca, która już jedną nogą weszła w obowiązki świata, poznała coraz lepiej swój stosunek do Boga i ludzi! Dla tego też w szkole niedzielnej niechaj najpierwszem będzie staraniem nauczycieli nie tak wiele trudu podejmować w nauczaniu czytania, pisania i rachunków, jak raczej w dokładaniu starania pouczenia gruntownie religii i innych praktycznych wiadomości, i obznajomienia uczniów z ich przyszłemi obowiązkami, oraz wskazanie im drogi, jaką do pełnienia tych obowiązków iść mają. Bardzo mało dotąd zważano na ten przedmiot, który, zapewne każdy mi

przyzna jest nader ważny i prawie najważniejszy, ze wszystkich tych, które uczniowie we szkole niedzielnej poznać mają. Jasny i prosty wykład wiary oparty na historyi reformacyi, język ojczysty, rachunki praktyczne, ćwiczenia w układach piśmieniowych, geografia, historia naturalna, z szczególnem uwzględnieniem potrzeb ludowych, słowem, wiadomości do przyszłego życia uczniów przydatne, niechaj stanowią główną treść nauk szkoły niedzielnej. Jej owoce będą w naszych czasach tém obfitsze, gdyż młodzież przy rozbudzoném życiu narodów, w dojrzalszém życiu, ściierając się z różnemi osobami, będzie mogła w świecie lepiej się obejrzeć i do różnych związków się za stosować.

Chodzi jeszcze o to, aby nauczyciele z najsumienniejszém przygotowaniem i umiejętnie przystępowali do udzielania tych nauk młodzieży w szkole niedzielnej. Stosowny rozkład i wybór najważniejszych nauk jest tu koniecznie potrzebny. — Drugą rzeczą, której przepomnieć nie należy, jest i to, że czas, który dla nauki niedzielnej poświęcony być może, jest bardzo krótki, a więcby i książek potrzeba, któreby oddane w ręce uczniom, przypominały ustne nauki i one rozszerzyły, bo dla tego zbyt ograniczonego czasu szkolnej nauki, nie wszystko należycie obszernie wykładać można, i tylko co najgłówniejsze i najpotrzebniejsze rzucić jakoby zasiew w młode serca za ledwie wystarczy

czasu. Dla tego należałoby utworzyć przy każdej szkole ludowej biblioteki czyli księgozbiory,⁶⁾ z którychby uczniowie tak szkoły tygodniowej jak też i niedzielnej, niemniej i ci, co już szkołę opuścili za darmo książek do domu wypożyczać mogli. Wiadomo bowiem, że młodzież podrastająca, ledwo szkołę opuści i na parobków i dziewczóchy wyjdzie, przestaje czytać, gdyż prócz książek do nabożeństwa, żadna inna im się nie nadarza, któraby ciekawość ich obudzała, któraby im dawała nauki stosowne do ich materyalnych potrzeb; a tak nie tylko przestają z czasem każde nowe pismo biegle czytać, ale nadto w naukach dawniej im podawanych, żednego nie czynią postępu, owszem takowe po skończonem uczęszczaniu do szkoły po większej części z głowy im wywietrzają. Źródło więc oświaty w szkołach otworzone jakby sztucznym wytryskiem rozpromienia się i znowu nazad do krynicy swój spada, lecz żywym strumieniem dalej się już nie rozlewa.

Biblioteka taka składałaby się z różnych dzieł religijnych, pouczających, gospodarczych, historycznych i takich, któreby ciekawość młodzieży i ludu obudzały do czytania. Nauczyciel byłby każdego czasu bezpośrednim dozorcą biblioteki pod nadzorem duchownego dozorczy szkolnego, lub

⁶⁾ Księgozbiory takie znajdują się już przy szkołach ludowych w Bielsku, w Cieszyńu, w Grodziszczu, w Błędowicach, w Suchéj, na Wisłach; w Ligotce zaś zakładają bibliotekę dla całego zboru.

innego zdanego członka gminy; utrzymywałby spis i dziennik wypożyczanych książek przeczytanych i czyniłby przy (eksaminach) popisach szkolnych sprawozdania. Urządzenie takie stałoby się poniekąd uzupełnieniem błogiego wpływu szkoły na wykształcenie i oświatę ludu.

Co się tycze funduszków na te biblioteki, to w obmyśleniu i zebraniu takowych troskliwy nauczyciel zapewne znajdzie oczekiwaną pomoc w sumiennym dozorczy i innych przyjacielach szkoły. Gminy szkolne dają często znaki gorliwości i ochoty przy budowaniu i wspieraniu szkół, dla tego też ze wszelką pewnością oczekiwać należy, że i téj ważnej i potrzebnej rzeczy, jaką są księgozbiory szkolne, wsparcia i szczerobliwej ręki swój nie odmowią, skoro im to należycie na serce włożone zostanie, i o zjednaniu sobie wdzięczności potomstwa i o błogosławieństwie Bożem upewniane będą. A to tém iściej, gdyż tu idzie jedynie o dobro i uszczęśliwienie ich drogich — dzieci.

V. List Jana Zusa

pisany przed wyjazdem do Koźmic na rozłączenie z przyjaciółmi.

„Mistrz Jan Zuz w nadziei Bożej Psałdz i sługa Pana naszego Jezusa Chrystusa — wszystkim wierzącej a miłej braci i siostram,

którzy słowo Boże odemnie posłuchali, a miłości i pokoju przed Bogiem Ojcem i Duchem świętym byli dostąpili, żyćże w imieniu Jezusa Chrystusa, aby bez wszelkiej wady w prawdzie Bożej żyli! — Wierzący a drodzy bracia, wiecie, że ja Was był długi czas nauczał, że ja Wam słowo Boże opowiadał, a niechrześcijańskiej ani nieprawej nauki nie szerzyłem. Albowiem we wszystkich szukałem Waszego zbawienia; szukam go dotąd i póki jeszcze żywię, szukać go będę. — Umieniłem sobie, jeszcze przed swym odejściem słowo Boże Wam opowiadać, a tem się wspólnie usprawiedliwić, zarzuty mych nieprzyjaciół zniszczyć i ich fałszywe świadectwa, któremi mnie na śmierć wydać zamysłają (pościli), zniweczyć. — Utoła krótkość czasu niedozwolila mi tego; jednak, choć później, pragnę to uczynić. — Zatem tedy niech Wam wiadomo będzie, że nigdy dla nieprawej nauki nie byłem prześladowany. Wszystkie Wasza nadzieja niechaj się na miłosierdziu Bożem zakłada! Miłujcie prawdę, szukajcie jej zaręczę i wszędzie a Pan da nam ją poznać: Wam, abyście w jej poznaniu statecznie wytrwali, mnie, abym jako Wasz kaznodzieja bez ograniczenia ją opowiadał, zapowiedział i jej bronił. Najmilsi! strzeżcie się fałszywych kaznodziej! — Idę tedy na sejm a nieprzyjaciele już mego przybycia oczekują. Nie myślcie, że to jest domniemywanie; dowiedcie się dobrze o tem, że mnie obciążają i fałszywe świadectwa przeciwko mnie wydawać będą. Temi moimi nieprzyjaciółmi będą: biskupi, nauczani w piśmie, świeccie pasterze a

najświęcój saryzeuszowie. — Wszakże mam ufność
 w Bogu, swoim wszechmogącym zbawicielu, że
 dla swój obietnicy a na Waszą gorącą modlit-
 wę potrzebnój opatrności i wymownych ust
 łaskawie mi użycz, żebym się przed moimi nie-
 przyjaciółmi pewnie i statecznie obstać mógł.
 Ufam także, że mi się dostanie on duch Boży,
 którego mocą i skutecznością mocno w prawdzie
 wytrwam, tak że ani bramy piekielne od niej
 mnie nieodwrócą. I to mi dano będzie, że
 wszystkimi przykrościami, pokuszeniem, więzie-
 niem, nawet i męką gorzkiej śmierci będę mógł
 wesóło pogardzić. — Drodzy bracia! wiemy
 przecie, że Chrystus sam z szczerój łaski ku nam
 niezmierne męki cierpiał. Niemiałżeby ten wy-
 borny przykład i nas pobudzać, abyśmy z mi-
 łości ku Zbawicielom i dla swój własnej szcze-
 śliwości wszystko cierpliwie znosili? On bo-
 wiem jest naszym Bogiem a my jego stworzenia.
 On jest panem, my jego słudzy. On
 włada światem; my jesteśmy słabi i bezwładni
 ludzie. On niczego niepotrzebuje; nam wszy-
 stkiego niedostawa. Nuż tedy — gdyż on cier-
 piał czybyśmy my też cierpieć nie mieli, a
 zwłaszcza, kiedy ucierpieniem od grzechów na-
 szych oczyszczeni będziemy? I zaprawdę, nie
 można, aby ten, który w Zbawiciela wierzy,
 zwłaszcza kiedy po drodze prawdy chodzi, zgi-
 nął. Przeto Wy, moi mili, proście Boga, a
 proście go bez przestanku, by mi udzielił ducha,
 któryby we mnie działał, skutkował, mnie w
 prawdzie swój utwierdzał, a przed wszelką
 złością chronił. Gdyby się jednak dla chwały

imienia Pańskiego stać miało, żebym pić musiał kielich śmierci: o! w ten czas proście go, aby mi pomocy zesłał, i oraz żebym miłości dostał, abym, jakiegokolwiek brzemie na mnie włożone będzie, z cichą i wesołą myślą go niósł. Będzieli się jednaś Bogu podobano, a ku Waszemu zbawieniu służyło, abym się znowu do Was wrócił, tedy zawsze woli stwórcy swego posłuszny będę. O to jednaś gorąco prosimy Boga, aby mi z tego sejmiku bez wszelkiej złości dał wyjść, to jest, aby prawda świętej ewangelii w niczem zmniejszona ani zmieniona nie była. Ta jego święta prawda niech będzie w przyszłości lepiej od nas poznana, nauka zaś Antychrysta wygubiona; niechaj też nasi bracia w nas dobry przykład widzą, i onego we wszelkiej uczciwości naśladowają. — Wątpię, że mnie już kiedy w Pradze utrzymacie. — Lecz jeżeli mnie Wszemogący według swojej woli znowu do Was pošle: o! to tém radośniej w zakonie Pańskim ćwiczyć się będziemy; najwięcej zaś, kiedy w wiecznej sławie i szczęśliwości znowu się utrzymamy. — Bóg jest miłościwy i sprawiedliwy. On udzieli wybranym swoim pokoju za żywota i po śmierci. Ten wieczny Bóg, który nas, swoje owieczki, najdroższą krew był oczyścił, którato krew droga wiecznym jest dowodem zbawienia naszego: tento wieczny Bóg niech Was ode wszystkiego złego zachowa i łaskawie Wam dać raczy, abyście świętą wolę jego jak najzupełniej wykonywali, a gdy od Was wykonana będzie, pokój i wiecznej szczęśliwości dostąpili.

— To wszystko niech się stanie dla zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiecznego Boga i prawdziwego człowieka z Maryi panny narodzonego, któremu niech będzie po wszystkie czasy cześć i chwała, ze wszystkiemi temi, którzy w jego prawdzie statecznie wytrwają. Amen.“

VI. Wzrost ewangelictwa w Śląsku austryackim.

Ktokolwiek z uwagą poglądnie na ewangelictwo w Kraju naszym, spostrzeże na pierwszy rzut oka widoczne jego wzmaganie się i szerzenie. Nadejście wolniejszych czasów co do religii, oswobodzenie gruntów z ciężarów poddańczych, zniesienie podatków, dawanych przedtem obcemu duchowieństwu, podniesienie gospodarstwa rolniczego i domowego: nadało ludowi ewangelickiemu obfitszych środków do podźwignienia własnych zakładów oświaty i religii. Ewangelicy śląscy nie omieszkali też w upłynionym dziesiętku lat korzystać z tego wszystkiego, owszem, na wszystkich zakładach krajny przez siebie zamieszkaney łożyli pracę i nakłady około szkół i kościołów swoich. Dość wspomnieć o tylu nowych szkołach, wybudowanych wieżach, pozakładanych cmentarzach ewangelickich, o urządzeniu i podwyższeniu salaryi nauczycieli szkolnych i o innych dokonanych lub przedsięwziętych ulepszeniach szkół i kościołów się ty-

czących: a tém oznaczy się ogrom pracy i czynności, świadczącej dowodnie o postępie i rozwijaniu się ewangelictwa w Kraju Śląskim. Takóż szczególniejszą wzmiankę o tém uczynić należy, co w przeciągu ostatnich dwóch lat częścią zaczęto częścią już też i dokończono. W Bielsku urządzono z wielkiem nakładem szkołę realną a w Cieszynie powiększono szkołę ludową o trzecią klasę. Nowe budowy szkolne wystawiono w Suchej, w Mistrzowicach, w Łyżbicach, w Godziszowie, w Olbrachcicach i starém Bielsku. W Tyrze zaś jak równieź w Gumnach założono nowe szkoły, tymczasowo w najetych budynkach, ażby własne budowy szkolne wystawili. W górném Ustroniu (na Polanie), w Brennej w połączeniu z Górkami, tudzież i we Wistach (na Malince) czynią także przygotowania do zakładania i fundowania ewangelickich szkół ludowych.

Zbór Wiślański podjął o własnych siłach budowanie wieży na swoim kościele; w Orłowej zakłada lud ewangelicki tamtejszych okolic nowy zbór i pracuje gorliwie przy pomocy znakomitych dobroczyńców swoich, około budowania kościoła, który, jeśli ręka Opatrzności i na dal szczęście pracy będzie, wśród tego lata ma być dokończony i służbie Bożej poświęcony. Ewangeliccy mieszkańcy Skoczowa i okolicy powzieli na nowo myśl założenia zboru, któryby ich zgromadził w jedno stadołko Chrystusowe. Mężowie fterujący przygotowaniem zajmują się nieustannie nałożoną sobie pracą, a lud mający tworzyć ten nowy zbór, zapisuje się i obowiązkuje dobrowolnie do pracy około

budowania Pościola i składeł pieniężnych Pan będzie zaiste i temu dziełu błogosławił i wzбудzi czynnych dobrodziejów, którzy je radą i uczynkiem wspierać i wykonać pomocni będą. Sam bowiem rzekł: Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich. A jeśli Bóg z nimi, któż przeciwko nim?! —

Zważywszy na ruch i życie, objawiające się pomiędzy ewangelickim ludem śląskim, rzecby można, że ono jest dziedziectwem onej gorliwości przodków naszych, jaką oni we wszystkich sprawach i odmianach religijnych od najdawniejszych czasów okazywali. Tak już ziarno nauki Wileśa, rozsiewane przez Hieronima z Pragi i Jędrzeja Gałę, nauczyciela przy akademii Praskowskiej, a później zamieszkającego u Psiaząt śląskich, znalazło w sercach ludu śląskiego wdzięczne przyjęcie. Niemniej padło tu nasienie nauki czeskiego reformatora Jana Husa na ziemię dobrą i wydało zbawienne owoce, tak, że gdy się w późniejszy czas rozniósł głos z Wittenbergu o odnowieniu wiary chrześcijańskiej przez Doktora Marcina Lutra, była już Praina śląska zupełnie przygotowaną do przyjęcia czystej nauki, która się też w Prótce po Śląsku rozkrzewiła, wzrosła i owoce błogosławione zrodziła. Nadeszłyć później dla ewangelików śląskich nader trudne czasy i długoletnie, srogie prześladowania dla wiary ich; lecz choć różnemi surowemi sposobami i gwałtem zmuszani bywali na wiarę katolicką, a chociaż ich nawet i na łożu śmiertelném

zniewalano do przypinowania wieczerzy Pańskiej
 usług ustawy rzymskiej: nie wygasła jednak
 iskierka czystej wiary w sercach ich, ale jako
 plejnot najdroższy w spuściźnie ją potomstwu
 przechowywali i oddawali. Pozbawieni przez
 długie lata Pościolów i publicznego nabożeństwa,
 a ścigani zewsząd od prześladowców, w lasach
 i jaskiniach gór schadzali się potajemnie i od-
 prawowali ewangelickie nabożeństwo, aż się
 Bóg znowu zmiłował i swobodniejsze nadejść
 czasu. Żalste, gorliwość i stałość taka w wierze
 przodków naszych godna jest aby była najpóź-
 niejszej potomności wzorem i pobudką do wier-
 nego ich przykładu naśladowania. —

VII. Żacność przyjaźni.

Przyjaciel wierny, małżonka bogo-
 bojna.

Jeżeli czem gruntownie się życie stanowi
 ludzkie, tedy zaprawdę uprzejmą przyjaźnią
 przyjaciela dobrego. I bezpiecznie to rzekę, że
 nie tak dźwiga marmurowy fundament budynku
 wielkiego, nie tak wspiera potężny filar domu
 ruiną grożącego, nie tak potew rzucona okrętu
 zatrzymawa pod czas nawalnej fali w nawal-
 nościach morskich, jako w życiu ludzkim tego
 wszystkiego dokazuje szczeroserdeczna przyjaźń
 przyjaciela wiernego.

Jeżeli pomysle o ozdobie jakiej na świecie,

ozdobą przednią człowieka każdego znajduję przyjaciela. I nie tak pięknie niebu z prasnemi planetami, nie tak złotemu pierścieniowi z dyamentem, nie tak drzewu wspaniałemu z chłodnym cieniem, nie tak lilii pozornej z przystępną barwą, nie tak balsamowi z wdzięczną wonią, jako człowiekowi z przyjacielem.

Jeżeli też jaka potrzeba w życiu ludzkiem, nie potrzebniejszego człowiekowi nad przyjaciela. I rychlejszy się świat mógł obejść bez słońca, rychlej ziemia bez wilgotności, ptak bez powietrza, ryba bez wody, niżeli człowiek bez przyjaciela. Odejmiesz ludziom przyjaźń przyjacielską, jakbyś światu świecące zagaślił słońce.

Możeli też być jaka pociecha? nie uciesznieszego nad przyjaciela. On z weselącym się uweseli, z płaczącym zapłaknie, przyniesie, w chorobie ustępnie, w frasunku pocieszy, gorzki piokun w słodki odmieni konsekt.

I tak nie od rzeczy napisał Cicero, że ani ognia, ani wody, ani pary nam tak często potrzeba jako przyjaciół. Dobrze i Xenofon powiedział, że przyjaciel jest to pożądane imię, ucieczka przed nieszczęściem, stateczne i trwałe odpoczynienie, i taka pociecha, która godna jest, aby jej sobie jedynie życzyli ludzie. Lecz niech kto jak chce zaleca affekt przyjacielski, ja to powiem co Syrach: Przyjacielowi wiernemu nie masz porównania, i nie masz wagi zacności jego. Przyjaciel wierny jest obrona mocna, a kto go znalazł, skarb znalazł. Przyjaciel wierny jest lekarstwem żywota, a którzy się boją Pana, znajdują go. —

Za takiego przyjaciela ja klade pocziwa,
bogobojną i roztropną małżonkę, nabytą przez
przystojne wstąpienie w stan małżeński.

Żona pocziwa najbliższy to przyjaciel męż-
żowi, z którym się jednym ciałem stawa, taż że
rzec może, co Adam o Ewie, że to kość z kości
moich, ciało z ciała mego.

Tenci to przyjaciel, którym Bóg szafuje.
Dom i majątność dziedzictwem przypada po
rodzicach, ale żona roztropna jest od Pana.
Śmierć i żona od Boga naznaczona. Tenci to
przyjaciel, który ubłogosławia. Błogosławiony
to mąż, który ma żonę dobrą, bo liczba dni
jego w dwojnásob przedłużona będzie.

Tenci to przyjaciel, który jest pomocą męż-
żowi. Kto ma żonę dobrą, ma połowicę gospo-
darstwa, ma pomoc według siebie, i siła odpo-
czynienia. Tenci to przyjaciel dożywotni przy-
sięga obowiązany, z którym związku śmierć
tylko rozerwać, rydel a motyka rozciąć może.
Tenci to przyjaciel, bez którego źle, jako to
dobrze Bóg upatrzył przy Adamie, przeto mówi:
Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynię
mu pomoc, któraby była przy nim. Tenci to
jest, o którym poeta śpiewa:

Może kto ręką sławy dostać w boju,

Może wymową i rzędem w pokoju.

Lecz jeśli żona męża nie ozdobi,

Mąż próżno robi.

Żona uczciwa ozdoba mężowi,

I najpewniejsza podpora domowi,

Na niej rząd wszytek, swego męża ona

Głowy korona.

Ona mężowyni kłopotom zabiega,
I jego wezasa na wszystkich przestrzega,
Ona wywabić troskę umie z głowy.

Sładkiemi słowy.

Trzyproć szczęśliwy, któremu ty zdarzysz,
Ten związek Panie, ale zły towarzyszysz,
Odejmie wszystko, że troski w pół wieka,
Zgryzą człowieka.

Nie dziw, że wiele ich o takiego przyja-
ciela się starając, gorliwie się Panu Bogu mo-
dlili, jako Izak o Rebełę. Że wielkie odwagi
czynili, jako Dawid, który dla Michela z Ho-
liatem podjedynkował. Że się długo wysługował,
jako Jakób dla Rachele lat 14, a czas mu się
zdał krótki. Że zdrowie odważyli, jako Tobiasz
dla Sary, przy której siedm mężów już był
djabeł zadusił, a on się przecie o nią pokusił.
Takci dla przyjaciela wszystkie fatygi zdadzą się
bankietem, wszystkie zwoły zdadzą się czasem
krótkim, jako Jakubowi dla Rachele, wszystkie
poty zdadzą się ochłodą. Takim przyjacielem,
i tak szczerodobrym obsyła P. Bóg wszystkich,
którzy się go boją i przestzegają przykazań
jego. —

(Wyjęte z dawnego rękopisma.)

VIII. Kazanie snopów.

Minał był gorący dzień żniwowy; piękna
noc letnia rozpostrzyła się ponad ciche pola.
Tedy poniosłszy się jeden snop wołał po nad role:

„Obchodźmy Panu święto żniwowe pod cichém nocném niebem!” — I podniosły się wszystkie snopy a od szumu ich ocuciły się skowronki i przepiórki, które zasnęły na ściernisku w okolo. Pierwszy snop zaczął swoje kłazanie: Przypnoście Panu cześć i chwałę! Dziękujcie Panu, bo on jest dobry a miłosierdzie jego trwa na wieki. On czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre; on spuszcza deszcz na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe. Oczy wszystkich w nim nadzieję mają a on im daje pokarm ich czasu swojego. Tysiące lat przeminęło na ziemi, a każdy rok przyniósł żniwo i nagotował żywności. Zawsze jeszcze nakrywa Pan stół swój i nasypa miliony. Miłosierdzie jego odnawia się na każdy poranek. Przypnoście Panu cześć i chwałę!”

I zanucił chór skowronków pieśń dziękczynną. A drugi snop mówił: „Na Boskiem błogosławieństwie wszystko zależy! Wieśniak podnosi swoje czynną rękę, orze rolę i siew ziarno na zagonach jés, ale Pan daje wzrost. Wiele zimnych nocy i gorących dni letnich leży między siewem a żniwem. Ludzka ręka nie może chmur deszczowych przyprowadzić ani gradu odwrócić. Pan przestrzega ziarnka w łonie ziemi, strzeże zieleniejącego się siewu i dojrzewającego kłosu. Nie bójcie się On jest z nami. Na Boskiem błogosławieństwie wszystko zależy!”

Teraz trzeci snop powstał, mówiąc: „Którzy ślali ze łzami, żać będą z wyfrzypkaniem! Z ciężkiém sercem wyszedł syn, aby rozsiewał. Ach! ojciec mu był umarł, a w domu płakała opuszczona matka, bo surowi wierzyiele wy-

próżnili jej stodoły. Litościwy sąsiad pożyczył mu nasienia; ale łzy padały ze ziarnem na ziemię. A oto zbiera stokrotnie, bo Pan pobłogosławił żniwo jego. Którzy śiali ze łzami, żąć będą z wyprzyskaniem; tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie, ale zaś przyszedłszy z radością znośić będzie snopy swoje!“

Zatem mówił snop czwarty: „Dobroczynności i udzielania nie przepominajcie, albowiem się Bóg w takich ofiarach kocha! Oby doszedł ten głos nasz do domów bogaczy, napęlniających teraz gumna swoje. Obyśmy mogły zawołać do nieczulego, który wczoraj ubogich zbieraczy kłosów z roli swej odpędzał! — Komu Pan pobłogosławił, ten niechajże otwiera szczerobliwą rękę swoją, aby się równał szczeremu Boozowi, który czynił miłosierdzie nad pobożną Ruthą. Dobroczynności i udzielania nie przepominajcie! — A przepiórki wołały głośno do wsi, jak gdyby chciały obudzić serca śpiące.

A zatem kończył piąty snop, mówiąc: „Cobykolwiek śiał człowiek, to też żąć będzie! Kto śapie siew, śapie też żąć będzie, a kto obficie siew, obficie też żąć będzie. Cóż się dziejecie, iż kłosł zrosł między pszenicą? Byście byli wybrali nasienie, nimeście je rozsiewali! Kto kłosł siew, ten trudy żąć będzie, Kto siew ciała swemu, z ciała żąć będzie skażenia; ale kto siew duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny. Co człowiek siew, to też żąć będzie!“

A wszystkie snopy na ołoko pokłoniły się mówiąc: „Amen! Amen!“

X. Ku pocziwemu żywotowi dziecię chowane być ma.

Dziwną i niepojętą miłością do dziecięcia swego obdarzył Bóg matkę. Nic droższego dla Kochającej matki nad dziecko swoje. Z miłości do niego porzuca zabawy światowe. Takby anioł stróż cnotliwego młodzieńca, tak dobra matka strzeże owocu miłości swej, a jej tliwe starania około niego, z nieczem porównać się nie dadzą. Przypatrzmy się.

Dziecię zakwiliło; matka porzuca pracę, towarzysztwo, zabawy i śpieszy się do niego. Własną pierśią je karmi, na ręku nosi, do łona tuli, w wodzie kąpie, na świeże powietrze wynosi. Kiedy niemowlęciu coś dolega, to je na ramieniu huśta, a ukoiszy dolegliwość jego, składa je ostrożnie na miękkie posłanie. Dawno usnęło, dusza jego igra w niedocieczonych marzeniach i snach, usteczka się do śmiechu, do wesela składają, a matka z utkwionemi w nie oczyma, w błogosławionej postawie, stoi nieporuszona, i radość, miłość i szczęście jaśnieje na jej obliczu.

Al jaśpaż łzawa, także smutna jej dusza, gdy dziecko jej chorobą złożone. Nieszczęśliwa płęczy przy łóżeczku dziecięcia; wychnięcia, snu, posarmu odmawia sobie, dniem i nocą z nadwreżeniem własnego zdrowia czuwa jak opatrzność nad aniołem swym, dolegliwość jego odgadnąć usiłuje z każdego poruszenia, z każdego drgnięcia dzieciny, tchu wstrzymuje, aby mu snu nie przerwać. Chciałaby usnąć własnego życia,

własnego zdrowia, samej duszy, aby dziecięciu udzielić. A gdy usteczka dziecięcia zarumienia się, gdy zdrowie na liczko choć słabo się wyleje, gdy się ocłnie ze snu, wzroś jego spotka przy sobie matkę, a gdy się uśmiechnie. gdy rączki do niej wyciągnie, o! w ten czas nie masz pojęcia o szczęściu pocieszonej matki. Tęj dziecię, to anioł dla niej. Ona w niém jasno widzi niewinność i błogosławiony stan anioła, czystość kropli rosy, piękność najśliczniejszego kwiatu.

Czy więc nie dziwna i niepojęta jest miłość matki do dziecięcia swego? To też dobrej matce nawet człowiek złych obyczajów poważanie i szacunek oświadcza. Już z natury nie śmie dzięki człowiek podnieść zbrodniczej ręki na matkę tulącą dziecko do łona.

Ona niewinność dziecięcia czyni je dostojnym do anioła tylko podobnym. Dusza jego skaży nie ma, grzech nie powstał jeszcze w niém. Czysta jego dusza w niewinném ciele, jest jako czysta woda w czystém szkle. Lecz nie dość, że dziecko jako niemowiętko takim jest. W takiej czystości, w takiej niewinności, w takim anielskiem dostojenstwie, które człowieka wynosi nad wszelkie stworzenia, ma dziecko także wzrosć, ma je matka wychować, ojciec powagać, dobremi obyczajami i godnym postępowaniem w pole życia domowego, umocować, a nauczyciel naukami i światłem wesprzeć, i to co pięknego i szlachetnego w dziecięciu drzymie, przebudzić, rozwinąć w młodzieńcu w cnotę zamienić. A stanie się człowiek z meżkim charakterem, który

w życiu publiczném ozdobi się cnotami obywatelskimi, a w prywatném (domowém) zacnością szlachejnych przodków swoich.

Więc chowaj matko dziecicę twe w czystości, niewinności i dostojenstwie, abyś jak dziś, tak i potem radowała mu się, gdy w lata rość będzie. Skoro z niemowlęctwa wychodzić zacznie, zaraz je strzeż od grzechów, które w początku tak nieznaczne są, jak pierwsze ledwie okiem dojrzane plamki na pączku róży, a tak je trudno odgadnąć, jak trudno odgadnąć myśl dziecicęcia dośąd bieży. Zbytnią miłość matki wkłada łuskę na jej oczy, że przejrzy rodzące się wady w pierwszej młodości dziecicęcia, i dopiero je postrzeże, kiedy w złość się zamienia. Takie dostrzeżenie jak przypiek w ten czas dla niej być musi! A szczęściem tak dla dziecka jako i dla rodziców, jeśli jeszcze nie za późno nastąpi. — Jak człowiek strzeże oka swego, aby mu się nie zapruiżyło, tak strzedz należy duszy dziecicęcia od pierwszych grzechów. Bo jak łzy płyną, kiedy w oko coś niepotrzebnego wpadnie, tak łzy twoje matko płynąć i na zbolalą spadać będą duszę, kiedy dziecko twoje w grzechach wyrośnie; takim łzawém będzie sumienie w duszy złego dziecka.

Rodzice wychować mają dzieci według przypaźań boskich. Miłością do Boga niech już dusza dziecicęcia płonąć zacznie. Naucz je, jak ma rano i na wieczór uklęknąć, drobne rączki złożyć, pobożnie modlitwę za matką zmówić. Potem w duszy jego obudź sumienie, aby mu

powiadało: co źle czyni, a co dobrze czyni. Tak rozniecone sumienie w dobrém sercu dziecięcia będzie jako wierny stróż od skazy go chroniący.

Od pierwszej młodości dziecię przyzwyczaić trzeba, aby we wszystkiém posłuszne i powolne matce było, aby co matka rozkazuje, chętnie, grzecznie, wdzięcznie zrobiło. Tak woda w głąb, tak w duszę dziecięcia wsiąkają wszelkie przykłady, wyrazy, słowa, rozmowy. Niechże więc tylko dobre wsiąkają. Niech dziecię twoje ani od piastunki, ani od domowników, zgoła od nikogo nie słyszy czystości obrażających wyrazów, sprośnych mów, śpiewek i t. p. Wszystko przed czém oczy wstydlive zasłaniamy, niech zasłonięciem będzie przed wzrokiem dziecięcia. Tak na wosku, tak na miękkiej duszy wypisuje się każde słowo nieprzystojne, każdy obraz nieczysty. A jak węży jad, kiedy się w jedném miejscu do krwi dostanie, wszystką już zatrute, tak nieczystość raz w duszę dziecięcia wsiąkawszy, całą duszę grzechem zarazi. Już dziecię przestaje być niewinném, wdzięczném, do anioła podobném. Strzeżcie się więc rodzice, aby żaden szpetny wyraz, żadna flakwa, żadne zgorzienie od was do dzieci nie przeszło. Takież to n. p. zgorzienie od was dla dzieci, gdy widzą ojca pijanego, gdy pomyśleć same do siebie muszą: ojciec rozum, baczenie i przytomność stracił. A jakież okrutne zgorzienie, gdy się ojciec i matka wadzą i żyją w niezgodzie, jak drapieżne zwierzęta. Lecz najniebezpieczniejsze dziecię, którego niewinne oko patrzeć

musi, jak ojciec poniewiera matkę i znieważa ją. Dziecię ma równą miłością kochać ojca i matkę, ale widzi tak nieczulego ojca, nie miłością, lecz nienawiścią ku niemu pałać musi. W piśmie święt. taka wszystkim, którzy gorszą dzieci, rada dana jest, że lepijby młyński kamień u szyi sobie zawieszyszy, w głębokościach morskich utopieni byli. Wszystkie cnoty i wady człowieka zwyczajnie z rodzicielskiego domu początek swój biorą. Przykład rodziców jest jasnym i ciepłym słońcem w świecie domowym. Na nic się nie przydadzą najlepsze nauki o cnocie, o dobrych obyczajach, skoro dzieci w domu rodzicielskim wszystko inaczej widzą. Przykład dobry w domu lepszy jest niż cała pedagogika ze swemi radami. Jeżeli rodzice sami w obyczajach swoich są obyczajni, skromni, przyzwoici, jeżeli sami bliżnich kochają, jeżeli szanują religię i godność życia ludzkiego, jeżeli sami szczerze się kochają, na ten czas i w dzieciach ich zarody wszystkich tych cnot powstaną. Najwymowniejsze nauki i przestrogi ojca lub matki, niezatwierdzone własnym przykładem, przeleczą mimo uszu, jak głos dzwonu, i tak dla dzieci czezemi staną się słowami. Niech się sami rodzice przed oczyma dzieł swych tak sprawują, jakimi by je mieć chcieli. —

Szczęście familijne, gdzie mąż i żona kochają i szanują się, gdzie wszelkie cnoty domowe bez obłudy się pokazują, gdzie serce bez frepów, gdzie uczucie swobodne się wylewa, gdzie jakaś wabność, prawda i miłość wszystko

ogarnia — szczęście takie familijne rozlewa
 dłoń w dzieci ziarna wszystkich wielkich cnót
 późniejszych. Czem jest ciepło słoneczne dla
 ziarna w ziemię wrzuconego, tém w wycho-
 waniu dzieci jest to ciepło domowe, które mile
 ogrzewa wszystkich domowników lub gości,
 że każdemu w takim domu dobrze, swobodnie,
 miło. Ciepłem tém domowém jest szczerść,
 prostota ujmująca, miłość wzajemna, zacność,
 zgoda, słowem, wszystkie te domowe cnoty, które
 domy zacnych, naszych przodków zdobiły, kiedy
 obyczaje jeszcze nie sfałszone były, które i dziś
 jeszcze zdobią domy, w których żyją małżeństwa
 miłością i szcunkiem wzajemnym połączone.
 Tak słoneczne ciepło łagodném drażnieniem w
 ziarnku życie obudza, tak owo ciepło domowe,
 owo ciepło rodzicielskie, wznieca całe nasieniem
 w dziecięciu utajone życie, i wszystkie dobre
 uczucia, i wszystkie umysłowe władze, które
 człowieka, rodząc się, na świat przynosi. W ta-
 kim domu dziecię jest i rośnie, jakoby w bło-
 gosławioném miejscu, jakoby otoczone było ja-
 kąś lekką pajaczną, która żadnej przykrości
 nie sprawia, a jednak wiąże, jakoby wonią jaką
 oddychało. Wyciskają się na duszy jego same
 mile wrażenia, które w duszę dziecięcia spływają
 z dobrych przykładów rodzicielskich. Taki po-
 czciwy dom jest jako świątynia. Źródłem wszy-
 stkiego dobrego i szlachetnego, jest czysta har-
 monia pomiędzy mężem a żoną; nie rażą tam
 uszu niezgodne i fałszywe brzmienia. Ta har-
 monia małżeńska przez całe życie domowe cicha
 i spokojną melodyą płynie; każda jest zmiana,

Razde wesole lub smutne w Pole domowém wydarzenie, nowym wdziękiem przebrzmiewa. Taka niesłyszalnymi tonami brzmiąca harmonia w życiu familijném jest najpotężniejszym środkiem wychowującym; ta harmonia nie rozstraja, owszem dziecięce siły życia spaja, jak siła roślinna spaja listki w pączku, ona wszelkie uczucia i siły, i władze dziecięcia w jeden zlewa zdrój, który wzmacnia się, im dalej dziecię postępuje w rozwijaniu się, wychowaniu i kształceniu. A takiego w harmonii wychowanego, w harmonii wykształconego człowieka życie harmonijnym t. j. wewnątrznie ze sobą zgodnym żywot zawsze będzie. Będzie to człowiek, co się nazywa godny i cnotliwy w życiu domowém, i będzie we czci u ludzi. —

Nie w srogości i grozie, ale w posłuszeństwie, w cnotach i sile młode pokolenie wychowywać mamy. Rodzicielskie pieśzczoły z posłuszeństwem i szacunkiem rodzicom winnym, bardzo dobrze w parze ze sobą iść mogą.

Niechaj matce nie odpowiada syn: ja tego nie zrobię, zrób to matka sama. Nieposłuszne aż do uporu dziecko, różgą ukarać należy. Różgą Duch św. złe dziecięcić radzi, różgą łosci nie połamie, ani ciała nie pokaleczy, a posłuszeństwa nauczyci, jeżeli rodzice bez gniewu i unoszenia się zapalczywością, raczej w żalu, synka ukarzą. Lepiej że dziecię chwilę popłacze, gdy różgą dostanie, kiedy na to zasłuży, aniżeli byś ty matko albo ojcze w siedziwych waszych latach na nieuszanowanie i złe obyczaje dzieci waszych płakać mieli. Złe wychowany syn albo

córka, taką przyprość później uczuciom rodziców sprawiają, jakby im sól na aczy sypali. Jeszcze i czasu tego zdarzają się żałosne przykłady, że syn targnie się na starego ojca i swizny jego nie szanuje.

Wychować także dzieci trzeba w uszanowaniu dla ubogich, starców, kaleków, nieszczęśliwych i wszelkich ludzi. Niech dziecię bogatych czy ubogich rodziców nauczysz się szanować każdego człowieka bez wyjątku, niech się od dzieciństwa ćwiczy w miłości bliźniego.

Wezwyczaść od młodości dzieci trzeba, aby bezwzględnie prawdę zawsze mówiły: Z tej w młode dusze zaszczerpionej cnoty wyrośnie prawda, otwartość, szczerłość w mowie i uczynkach. Dzieci dziś mówić prawdę trzeba nauczyć, ażeby dorosli i starzy słowa danego dotrzymać umieli, aby człowiek prawy na ich wyrzeczeniu lub zapewnieniu polegać mógł. Zatajanie bezbożne prawdy tak się dziś rozpowszechniło pomiędzy warstwami społeczeństwa naszego, że za pilkaniem srebrników dostaniesz przywoprzysiężę, że pieniędzmi człowieka przekupisz, że talarami złamiesz słabych cnót ludzi, jakich nie z latarnią dziś szukać potrzebujesz, ale jakich w jasny dzień wszędzie doszć znaleźć możesz, że jak dziś bezbożnie mówią: za pieniądze wszystkiego dostaniesz. Tak dziś do tajenia prawdy przywykliśmy, że sami w sobie często nie wiemy: co prawda a co fałsz. Zdaje nam się, że się dobrze bawimy, żeśmy dzień dobrze spędzili, że powszechnemu dobru siły nasze poświęcamy, ale nieobłudnym okiem w siebie zajrzawszy, przeło-

nalibyśmy się, że to ludzenie się, że to pozór, że to ściany malowane. Uczmy więc młodzież mówić prawdę i Pochać prawdę, aby jej zawsze bronila i przy niej została.

Nauczyciele w szkołach wciąż także dzieciom powtarzać powinni siódme przykazanie: nie Pradnij. Niech dziecię zawsze ma na pamięci, że nie wolno brać cudzej własności, a to nawet ani tyle, czémby się oś zapruszyć mogło. Niechaj każdemu dziecięciu takie przekonanie jak najmocniej w sumienie wrośnie. Wszelkie pobłażanie i przepuszczanie tak w tym względzie, jak i we wszelkich innych występach, raz na zawsze wyrugowaném niechaj będzie. Pobłażanie w złem, jest dowodem słabości. Pobłażanie wszakże nie ma być srogością, grozą, ale niezłomną sprawiedliwością. Jak lekarz wrzody z ciała, tak wychowawca wady z duszy wychowawca wyłorzeniać powinien póki czas, i póki na całą duszę choroba, zaraza nie rozleje się. Aby jedną mieć młodzież, jedrnie ją wychować trzeba.

Dbać także o to nauczyciel obowiązany jest, aby chłopcy szkolni nie wyrosli na sprośnych, psotnych i rozpustnych chłopaków, którzy z pustej swowoli drzewa łamią lub z kory je obdzierają, słabsze od siebie dzieci uciskają, kwiaty w ogrodzie z rozpustą zrywają, ptakom gniazda psują, jajka tłuką, piskięta wybierają, chrabąszcze męczą, zwierzęta paleczą i t. p. Póki dzieci są dziećmi, wszystko z nich zrobić możesz. Młode drzewo nagniesz jako chcesz, i tak ci rość będzie, jak chcesz. Ale jak Adasiek wyrośnie na Adasia, to w ten czas zapóźne

twoje usiłowania. Dęba nie nagniesz do ziemi. Twardy karł nie ugnie się na rozkaz niedoleźnego.

Wszyscy rodzice, wszyscy opiekunowie, wszyscy wychowawcy, nauczyciele i przewodnicy jakichkolwiek bądź szkół i zakładów, ćwiczyć powinni młodzież w pracy, bo ta wydobywa z człowieka moc i hart. Ani dziecię w domu, ani uczeń w szkole lub gdziekolwiek indziej niech nie próżnuje, niech nie siedzi jak sowa na jednem miejscu i o niczem nie myśli i niczem się nie zatrudnia. Jeżeli się nie uczy i nie pracuje, niech się bawi, niech lata, biega, ściga się, niech w piłkę gra, niech ćwiczy się w gimnastyce, niech konno, jeśli może, jeździ, niech się na lodzie ślizga, na łyżwach jeździ, niech się kąpie, pływa, tylko niechaj nie próżnuje. Im swobodniej się zabawi, na wolnem powietrzu się wypula, przyzwoitemi igrzyskami się wyczerpy, tém jedrniejsze ciało, tem piękniej się rozwija a umysł tém zdrowszy i rozum bystrzejszy. Niechaj i córkom matki próżnować nigdy nie pozwalają, niech się bawią, niech się uczą, niech się ćwiczą w robotkach rozlicznych, tylko niech nie próżnują. Próżnowanie jest początkiem wszelkiego złego. Próżnowanie sprawia nudy, nudy osłabiają umysł, słaby umysł nie ma mocy, aby zmysłowym chęciom oparł się. Próżnowanie wznieca zmysłową wyobraźnię i prowadzi do niskich rokoszy. Młodzieniec próżnujący i dziewczyna próżnująca w tajnych a złych myślach się wydoskonala, a obyczaje ich nieuczciwe będą. Naukę i pracę dzieci przeplatać należy nie tylko zabawami, ale i skromnemi żartami, opo-

wiadaniem ciekawych powiastek i historyi, byleby takowe sprośności w sobie nie miały. Przy zabawach i igrzyskach dzieci, niechaj czuwa oko rodziców lub kogoś starszego, któregooby dzieci w uszanowaniu miały, coś nieprzystojnego zrobić lub powiedzieć wstydzily się i obawiały. Uczucie wstydu jest u dzieci delikatne i lechliwe, niechaj zawsze tak świeżem będzie jak puch miękkiej, lub farba na nietkniętej ręce nieczyją śliwce.

Nie trzeba puszczać także nigdy dzieci w towarzystwo złych obyczajów ludzi, sług, dzieci. Wszystko, co robią i co mówią dzieci, niechaj dąży do przystojności, skromności, czci, sprawiedliwości i wszelkich cnót. Gniew, upór, złość, mściwość, zazdrość, nadętość, zbytek, okrucieństwo, bez litości tępić i łamać w nich należy, tylko rozsądnie i z należną powagą. Aby wcześniej budzić w młodzieży wyższe cnoty, opowiadać im trzeba cnoty przodków, opisywać wielkich ludzi, dawać życiorysy mężów cnotliwych i zasług pełnych do czytania. To młodego do cnoty zapali, i nieznane dotąd wzbudzi w nim siły.

Tak chowane i prowadzone dzieci, czy bogatego pana, czy rolnika, czy rzemieślnika lub wieśniaka, tak jednie prowadzona młodzież po wszystkich szkołach, wyda ludzi zdatnych, pracowitych i godnych tak w życiu prywatnem jako i w publicznem. Taka młodzież odrodzi nas. Taka młodzież nie powstydy się godnych przodków swoich. Takiej młodzieży abyśmy się doczekali, największem życzeniem jest.

(Z „Szkoły polskiej“ Estkowskiego.)

X. Spółeczeństwa biblijne.

Zeby i uboższej klasie ludu do nabycia i posiadania biblij dopomodzi, zawiązało się w Londynie roku 1804 towarzystwo pod imieniem „Angielskie i zagraniczne spółeczeństwo biblijne“ składające się z członków różnych wyznań i sekt religijnych. Wszyscy członkowie zapomnieli wtedy o różności religijnej między sobą, starając się jedynie o to, jakoby słowo Boże czém najbardziej rozszerzyć można. W ten czas zgodzono się też, aby opuścić wszystkie uwagi, dodatki znajdujące się w biblij, nawet i księgi apokryficzne, by niemi żadnej sekty religijnej nie odrażać, ale żeby pismo święte wszystkim przystępném uczynić, i żeby go nie tylko w kraju angielskim, ale i poza granicami jego, nie tylko między chrześciany, ale i między żydy i mahometany i między pogany rozszerzać i upowszechnić.

Spółeczeństwo to wydało dotąd więcej niż 20 milionów biblij w 150 różnych językach i rozesłało je prawie we wszystkich częściach świata. Na wzór jego utworzono i w Szwecyi, Danii, Niżoziemi i Rosyi spółeczeństwa biblijne. Szczególnie w Rosyi było wielkie pragnienie słowa Bożego i gorliwość do rozszerzenia jego; pewien katolicki biskup dał 20.000 rubli, co obrachowawszy na austryacką walutę czyni około 30.000 reńskich; grecki kupiec (wyznania greckiego) zapłacił koszta

nakładu na 3000 greckich biblij a rosyjski szlachcic ofiarował społeczeństwu całą wieś na wydanie biblij dla ludu. Dla Niemiec znajduje się w Berlinie główne społeczeństwo biblijne, założone roku 1814. W roku 1816 wydał papież zakaz przeciwko rozszerzaniu biblij, zakazał w krajach katolickich wszystkie społeczeństwa biblijne, nazwawszy je „zarazą“

Mimo tego zakazu papieżkiego nie ustawiają towarzystwa w czynnościach swoich, o czem niech i to poświadczy, że w r. 1854 angielskie społeczeństwo biblijne 82 posłów (roznosicieli) przez Francję do Włoch wysłało, którzy jedynie w Lombardyi przeszło 20.000 biblij rozszerzyli. Biblia jest już dotąd blisko na 200 różnych języków przełożona i wydrukowana, a chrześcianie, żydzi, mahometanie i poganie wszelkiego narodu mają słowo Boże w rękę. Zaprawdę przyjdzie czas, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

XI. Towarzystwo Gustawa Adolfa.

Kiedy 6. listopada roku 1832 w Szwecyi i Niemczech obchodzono 200 letnią pamiątkę śmierci Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego, który jako silny obrońca wiary ewangelickiej aż dotąd w sercach wdzięcznych swoich współwyznawców żyje, zgromadziło się na polu bitwy pod Lützeu przy

Lipsku, gdzie ten wielki król poległ, niezliczone mnostwo ludu ewangelickiego na uroczystość, i tam powstała myśl, aby temu obrońcy ewang. wolności religijnej okazały pomnik wystawić. Myśl ta doznała czynnego wsparcia, a w pięć lat później stanął na miejscu, które do tego czasu prosty kamień z napisem „G. A. 1632“ oznaczał, a od ludu „kamieniem szwedzkim“ nazwany był, wspinały pomnik. Również powzięto wtedy myśl założenia związku, któryby zbierał pieniądze między ewangelikami i wspierał ubogie zbory ich w różnych krajach. Związek ten urządzono zupełnie w roku 1843 i nazwano tawarzystwem Gustawa Adolfa. Dla sprawowania spraw towarzystwa ustanowiono w Lipsku zarząd centralny, zgromadzenia zaś ogólne odbywają się co rok w którymkolwiek z większych miast niemieckich.

XII. O powinności dzieci ku rodzicom.

Rodzice są dla ciebie na miejscu Bożkiem, abys przez nich miał życie, aby cię pielęgowali w twojem niemowlęctwie i opatrywali ci wszystkie potrzeby w pokarmie i napoju, w zachowaniu zdrowia, w odzieniu, strzeżeniu od przypadku bólu, niebezpieczeństwa życia i t. p., i aby ci dali dobre i pocziwe wychowanie.

Wieleż to przykrości, wieleż niebezpieczeństw matka wycierpieć musi, nosząc dziecko w żywocie swoim; toż gdy się urodzi, jak troskliwa jest około życia i zdrowia jego! Musi niedospać, o wygodzie swojej zapomnieć, wiele przykrości wystać, pobłagać krnąbrności i złości dziecięcia swojego, kiedy ze swój strony ojciec usilnie pracować, wiele trudu znosić, wiele potu wylać musi, aby żywności, odzienie i inne potrzeby dla matki, dla dziecięcia, dla czeladzi opatrywał i dostarczał. Dla tego to rodzice z przyrodzenia mają wielką i niewymowną miłość ku synom i córkom swoim, którą Bóg wszczepił w serca ich, bo bez tej miłości nie mogliby wytrzymać tyle trudów, wymysłów i naprzykrzania od nich, a gdyby opuścili dzieci swoje, ginąaby te musiały.

Dopieroż kiedy podejmują starania i nakłady, żeby tymże dzieciom swoim dali chrześcijańskie i cnotliwe wychowanie, żeby im do dalszego szczęścia pomogli, dalszemu opatrzeniu zaradzili, kiedy niejedyn grosz na to łożą, ażeby się dzieci w pożytecznych naukach ćwiczyły, — jaka się ich dobroć, jaka miłość ku dzieciom wydaje!

Widzisz więc, jakieś wiele winien rodzicom twoim, jak masz ich kochać, być im wdzięcznym, być posłusznym. Dobry syn czci rodziców i szanuje ich, w domu i między ludźmi; nie czyni ani mówi, coby ich serce zakrwawiło, coby ich zasmuciło. Wszędzie w uczynkach pokazuje, iż onych

kocha; cieszy się z ich dobra i pomyślności; kiedy ich co przykrego spotka, smuci się i trapi. Mówi o nich dobrze i z poważaniem; rozkazy ich chętnie i pilnie wykonywa. Kiedy go napominają do dobrego, karzą lub gania o złe, mile przyjmuje, dziękuje im za to.

W niczém uporu, krnąbrności nie pokazuje. Kiedy się z nim bawić chcą i pieścić, okazuje im wdzięczną wzajemność; osobliwie pociesza ich starość, a okazuje, że ich kocha aż do zgonu.

Nie tylko w słowach wyraża swą dziękczynność, nie tylko rad głośno wyznaje wszystkie ich łaski i dobrodziejstwa, ale stara się też uczynkami pokazać wdzięczność swoją. Jako rodzice, gdy dziecię samo sobie rady dać nie mogło, świadczyli mu pomoc i posługę najświętszą, tak i dzieci dobre, widząc rodziców w starości, w chorobie, w potrzebie, całym sercem usiłują osłodzić im przykrości, dać wspomóżenie i wspierać ich niedołężność; znoszą łagodnie przykrości i słabości nawet starych wymysławiających, nie szczędzą sił swoich, żeby na ich utrzymanie zarobiły, dzielą się z nimi majątkiem swoim, nawet wady i błędy ojców i matek cierpliwie znoszą i nie tylko przed drugimi, ale i przed sobą samymi pokrywają.

Co za radość dla dobrego syna, kiedy ojciec staruszek, mając w domu jego wyżywienie i wygodę, w kąciku jego izby siedząc, wznosi do nieba ręce i szepcąc cichym głosem, zmawia za dziećmi modlitwy do Boga

i błogosławi synowi, córce i dzieciom ich, a wnukom swoim; a Bóg, który błogosławieństwo i długi żywot takim dzieciom obiecał, zléwa na cały dom łaski swoje, że w takim domu dostatek, spokojność i wzajemna uprzejmość panuje. Taki syn słusznie spodziewać się może, że mu Bóg nagrodzi takie dobre z rodzicami postępowanie, iż mu też na przyszłym potomstwie jego pobłogosławi, że tego od dzieci swoich doświadczać będzie, co dla rodziców swoich sam uczynił.

Uchowaj zaś Panie, żeby który znalazł się taki z synów lub córek, na którego by rodzice płakać mieli, któryby ich zasmucał złym postępowaniem, niepoważaniem, lżeniem, fukaniem i nieposłuszeństwem. Coby to za potwór i strasznydło, gorsze od zwierząt, było, taki syn odrodny, który widząc w nędzy lub nieszczęściu, w chorobie i starości ojca i matkę, opuszczał ich, odmawiał im przysługi i pomocy, natrząsał się z słabości, z upadku, nędzy, błędu lub też winy rodziców: dopiero, żeby miał kiedy słowem lub ręką targnąć się na nich! Co za zgryzota sumienia, obmierzenie (obrzydliwość) u ludzi, gniew Boży dla takiego w tém i w przyszłym życiu!

Boże! wznieć w sercach naszej młodzi wstręt wieczny od takowych przestępstw, a napełnij ją, słodką i stateczną miłością ku rodzicom, w których ona ciebie samego miłować i czcić w bojaźni twojej powinna.

XIII. Czeskie czasopismo „Hus,“

wydawane przez Wacława Szuberta, pastora
h. w. w Pradze, tak pisze o czeskich Ewan-
gielikach:

„Nasz początek.“

„Często napotyamy w różnych mowach i pismach przedewszystkiem współczesnych nam Ewangelików, zupełnie nieprawdziwe zdania o naszym kościele i jego stosunku do zagranicznych a mianowicie niemieckich kościołów. Spostrzegamy tu nieraz taką podległość ducha, którą za niegodną uważać musimy ewangelickich synów tego narodu, który tak dzielnie i z takim skutkiem używał miecza słowa Bożego przeciw zasłепieńcom tego świata, który to naród, jeżeli Waldenńczyków za pierwszych uważamy, drugie zajmuje miejsce w rzędzie bojowników za prawdę Bożą i wolność sumienia, który się taką bystrością ducha i taką gorliwością o swoją wiarę odznaczył, że narody europejskie, z początku go przeklinające, później uczyły się od niego, a gdy ustąpił z widowni dziejowej, chciwie przyjmowały dziedzictwo jego ducha. Ta podległość ducha ma swoje przyczyny, gdyż między upadkiem żywota kościelnego, samodzielnie rozwiniętego, a chwilą, kiedy mu znowu istnieć dozwolono, leży przestrzeń

lat 160,⁷⁾ dostateczna ilość czasu, aby w końcu potomkowie odrodzili się od ojców swoich, nie rozumiejąc dokładnie swęj przeszłości, ani też nie posiadając jasnego przeświadczenia o swym celu i posłannictwie. Do tego i to dodać należy, że coby przy zupełnej wolności trudnem było do osiągnięcia, niepodobnem było do wykonania z powodu zakazu władzy rządowej. Ale co się dawniej da uniewinnić, obecnie trudno będzie usprawiedliwić. Żyjemy jako kościół już dosyć długo, abyśmy samych siebie poznać, naszą przeszłość zbadać i cel nasz dokładnie zrozumieć mogli. Nie uczyniliśmy nic, a przynajmniej bardzo mało, z czego by sądzić można, żeśmy prawi potomkowie Ewangelików czeskich, ojców naszych, że nie na dzień 13. października 1781 r.,⁸⁾ ale na dzień 6. lipca 1415 r.⁹⁾ przypada nasz początek, żeśmy się nie uczyli ewangelictwa z wiedeńskich kateder, ale z kazalnicy w Betlejemie¹⁰⁾ i w lasach Kunwaldskich: takie postępowanie byłoby niedbalstwem i lenistwem, byłoby to nieznajomością i pogardą naszego narodu i niewdzięcznością dla naszych ojców. Niechże będzie naszym hasłem: Swoi do swego. Niepostępujemy

⁷⁾ Tak długo trwały uciski ewangelików w Czechach.

⁸⁾ W tem roku został wydany Patent tolerancyi przez cesarza Josefa II.

⁹⁾ Dzień i rok spalenia Husa.

¹⁰⁾ Tak się zowie kaplica w Pradze, gdzie Hus najprzód zaczął w kazaniach reformacyjne nauki opowiadać.

sobie w naszej własności, jako cudzoziemcy, ale trzymajmy się dziedzictwa i zwyczajów naszych przodków, bądźmy jak oni niegdyś, samodzielni, a tak nie tylko najlepiej zasłużymy się naszemu narodowi, ale i sprawa świętej ewangelii zyska na tém niemało. Lecz jak mamy sobie samodzielnie postępować? W tym celu niech posłużą następujące rady i uwagi.

Słyszemy często ludzi, którzy powiadają, że nie ma potrzeby starać się o założenie własnego religijnego piśmiennictwa, bo niemieckie pisma zaspokajają nasze potrzeby. Tośmy słyszeli na własne uszy, a niejeden, choć tego nie mówi, czynami pokazuje, że jest podobnego sposobu myślenia. Kto tak myśli i działa, ten okazuje zupełną nieznajomość swych własnych dziejów kościelnych, które nam wskazują, jak nasi przodkowie, którzy także mogli w sąsiednich i dalszych ziemiach zaopatrzyć się w potrzebne dzieło religijne, jednakże z taką wielką usilnością z takim dobrym skutkiem pracowali na własnej swój roli. Pokazuje zarazem człowiek taki zupełną nieznajomość, na jakiby sposób mógł najlepiej działać dla dobra narodu. Każda społeczność zwłaszcza, dążąca własnym torem do osiągnięcia jakiego celu, z wielką biedą naprzód się wlec będzie, jeźliby dla swego celu chciała używać cudzego dobra, mogąc posiadać swoje własne. A któż jest takim znawcą naszego ludu, żeby mu do tego zdolności odmówił. Ja z pe-

wnością twierdzą, że jak nas Pan do życia powołał, tak też musimy posiadać, czego nam potrzeba do istnienia, choćby to było jeszcze w zarodku, a mianowicie musi nasz duch posiadać potrzebną do wywierania błogosławionego wpływu świeżość, czynność, wytrwałość i płodność. Nie jesteśmy zaprawdę żywymi posągami, ale jesteśmy obrazami Bożemi. Niech nas Bóg od tego ucho-
wa, abyśmy trzymając się zdań przewrotnych, albo też leniwymi będąc, nie działali w tym duchu. Zaprawdę wstydziłbym się być członkiem ewangelickiego kościoła czeskiego, być winiarzem w czeskiej winnicy Pańskiej, gdybym mannę Bożą, nam ludziom podaną, nie miał sam sobie podawać i przykładać do ust serca mego, lecz gdyby mnie nią dopiero obca niemiecka, madziarska, francuzka lub angielska ręka zawsze i we
wszystkiem karmić miała.

Nie, dzięki Bogu, co dotąd różnemi okolicznościami usprawiedliwić można, nadal nie powinno i nie może tak pozostać. Przeto z ochotą weźmy się do pracy, do pracy samodzielnej, jakiej się już niektórzy poświęcają; pracujmy, aby drzewo naszego własnego piśmiennictwa religijnego pięknie zakwitowało, tak abyśmy własnych owoców się doczekali, niemi się weselili i nie tylko naszych synów i córki, ale i innych niemi karmili. Wtedy ludzie widząc światło Boże, oświecające nasz kościół coraz więcej, będą sławili Ojca naszego, który jest w niebie-

siech. Nasze piśmiennictwo religijne z nowszych czasów jest bardzo niedostateczne i ubogie. Nasze oryginalne prace nie zasługują ani na wspomnienie, bo co jest lepszego to są albo tłumaczenia, albo przerobione i na nowo wydane mistrzowskie prace naszych nieśmiertelnych przodków. Takie ubóstwo dłużej trwać nie powinno, koniecznie musi nastąpić zmiana, potrzeba się na własne postawić nogi, własne swe płody na własnem wyrosłe polu sobie podawać, i nie tylko słowem ale i pismem myśli, prawdy wieczne, znajomość naszych dziejów narodowych rozszerzać. Tę potrzebę poznawszy nasi przodkowie, pragnęli jej zadość uczynić, a daleko jeszcze jesteśmy od tego, abyśmy coś podobnego dokonali. W porównaniu z z niemi jesteśmy bardzo mali. Jeden tylko Łukasz, sławnej naszej Jednoty czeskiej na początku 16go wieku sławny biskup, tyle pisał, że dwie drukarnie zaopatrywał rękopismami, czém się dziś nasi biskupowie i niebiskupowie, księża i nieksięża zapewne poszczycić nie mogą. Nie jesteśmy tedy karłami naprzeciw naszym ojcom? Jest tak w rzeczy samej, ale się za to nie wstydzmy, ziarno gorzyczne jest także małe, a wyrasta w wielkie drzewo. A przeto i nasz mały kwiatek stanie się znowu wielkiem drzewem, na którego gałęziach kiedyś ptacy niebiescy gniazda sobie słać będą. Jest już zaiste czas, abyśmy mądrze i podług pewnej ustawy wzajemnie sobie pomagając, praco-

wali. O takiej pracy podług pewnej nadanej ustawy, jeżeli się nie mylę, wnet nieco usłyszymy.

Inny błędny sposób myślenia widocznym jest w urzędzeniu naszych spraw kościelnych. Co do tego, jeszcze mamy ręce związane, gdyż dotąd nie jest nam dozwoloném, abyśmy sami podług własnych naszych potrzeb się urządzili. Dla tego też, coby kto w tym względzie chciał przeprowadzić i wykonać, pozostanie na długi czas snem tylko, nauką bez zastosowania. Kościelne nasze terażniejsze i przyszłe sprawy mają za zasadę ministeryalne rozporządzenie, choć ono jest tylko tymczasowém. I to nam się narzuca takim sposobem, że i zbliżające się nasze narady, któreby mogły, to co nam nadają, przeprowadzić, są zakazane. Jesteśmy podobni do koni, które chociaż się trochę szarpią, muszą czekać, aż im woźnica nałoży szory i żelazne wędzidła. Dziwna to rzecz, że się ani poradzić z sobą nie możemy, gdy przecież każdy syn z swym ojcem, każdy czeladnik z swym majstrem wprzód się poradzi, zanim się puści na wędrówkę. Atoli to rozporządzenie nie zabrania nam przynajmniej poznać nasze własne skarby, a to skarby, któreżeśmy po naszych ojcach odziedziczyli, abyśmy takim sposobem samych siebie poznali, i nabyli samodzielnego sposobu myślenia i zarazem przekonali się, coby nam najlepiej służyło. Częścią niewiedomość, częścią chytróść przyczyniła

się więcej, aniżeli nasza własna wola, że jesteśmy takimi, jakimi się zowiemy. Jesteśmy Ewangielikami augsburskiego lub helweckiego wyznania, a spoglądamy często na siebie nie jako bracia, ale jako nieprzyjaciele.

Lecz tak helweckie, jak i augsburskie wyznanie są cudzemi kwiatami, których my w naszej ojczyźnie nie pielęgnowaliśmy. Te nam dali ci, którzy nami rządzą, nie znając innych rodzajów, nie wiedząc albo nie chcąc wiedzieć o tym pięknym korzonku w naszym kraju, który nieszczęśliwa bitwa na Białej górze podcięła, a któremu mróz nie dozwolił się rozwinąć i wyrosnąć w miły, piękny i wonny kwiatek; który mimo to nie zwiędniał w ziemi i nie zamienił się w proch, ale zachował i zachowuje dotąd życie w zarodku. Powodem tego jest, że niektóre odnogi wyrastają, chociaż główny korzeń jeszcze drzymie. I w tym potrzeba, abyśmy się stali samodzielnymi, jakimiśmy byli dawniej, a jeżeli nam tego nie dozwolą czasowe okoliczności, to przynajmniej dobrzeby było, abyśmy z tą myślą dostatecznie się oswoili i powzięli bliższą wiadomość o naszych kościelnych stosunkach, które nasz naród uczyniły wielkim i wolnym, tak że sąsiednie narody zawiszczać mu sławy i szczęścia, zabrały te skarby, dawszy mu w zamian swą niedolę. Gdyż wtedy panowało jeszcze prawo pięści, a podbite narody można było uważać za nędznych niewolników.

Ktoś napisał, że gdyby nie bitwa na Białej górze, byliby wszyscy Czechowie przyjęli naukę braci czeskich. Nie jest to wielce oddalonem od prawdy, gdy zważymy, jak w krótkim czasie stali się bracia czescy pierwszymi w narodzie, nie za pomocą materalnej, ale duchowej siły. A to co niegdyś tak było zbawiennem dla naszego narodu, tegobyśmy się mieli teraz wyrzec? Zaiste nigdy w życiu, ale któż zna i wykonywa: „ordinem et disciplinam fratrum bohemosum“ (ustawy i naukę (karność) braci czeskich).

Bądźmy tém, czém nas Pan Bóg stworzył, niech Niemcy będą Niemcami, Francuzi Francuzami, a my Česi bądźmy Czechami. Bądźmy samodzielnymi, a więc ani Ewangielikami helweckiego, ani augsburskiego wyznania, ale bądźmy jednymi Ewangielikami z dwoma konfessyami, braterską z r. 1535 i czeską z 1575 r., korzystajmy więc z skarbów, przekazanych nam przez ojców. Wszakże Niemcy byli kiedyś za nami, wyprzedźmy ich więc znów, a czego oni nie mogli dotąd dokonać, to my dokonamy; podajmy sobie ręce i bądźmy jedni, miejmy też samą konfessyę, tę samą ustawę i ten sam zarząd. Cudzoziemcy nas rozdwoili, wróćmy więc im napowrót ich rozdwojenie.

Błędnie także pojmują niektórzy nasze dzieje — zachowajmy i co do tego naszą samodzielność. Cudzoziemcy nas nie nauczają

naszych dziejów, a tylko cudzoziemcy są naszymi nauczycielami. Ale dla czegoż mamy polegać na słowach profesorów? Przecież widzimy co dzień, że nam profesorowie naszych spraw zaprzeczają, zabierają, co innego narzucając. Nie mówmy „o reformacyi,” jak się stała, mając na myśli saską lub szwajcarską, nie mówmy „o uroczystości reformacyi”, dnia 31. października. Tego nas uczą profesorowie, którzy tego inaczej nie rozumieją. Ale teraz już zbliżył się czas, abyśmy zdieli z siebie frak, a przybrali się w strój narodowy. Przodkowie nasi inaczej mówili, wiedząc, że była i czeska reformacya, a dzień 31. października, że to jest pamiątka saskiej reformacyi. Czy o tém nie wiemy, że i ten dzień jest nam narzucony. czy mamy się zaprzecć siebie samych? Czy mamy być lichemi naśladowcami obczyzny? Czy nie mamy naszego własnego początku? Dzień 6. lipca jest pamiątką naszej reformacyi, i ten dzień sławili nasi przodkowie aż do dnia onego strasznego nawiedzenia od Pana. Gdy znowu Pan nam błogosławi, więc sławmy znowu tę pamiątkę. —

Jeżeli tak postępować sobie będziemy, wtedy więcej przysłużymy się świętej ewangelii, niż gdybyśmy trzymali się obczyzny. A tak będziemy znowu Ewangielikami czeskiemi. Spodziewam się, że w podobnym kierunku będzie działał nasz przyszły superintendent, a mamy prawo tego po nim

wymagać. Albowiem tenże, jeżeli chce pracować dla naszego Syonu, nie powinien być narzędziem cudzoziemców, ale wiernym obrońcą i piastunem naszego kościoła w naszym narodzie, choćby miał w razie potrzeby stać się męczennikiem za chwałę i prawdę Bożą.“ — „H. z T.“

Rozmaitości.

Cale Śląsko pruskie liczy 1,589.500 ewangelików, żyjących w 678 zborach, mających 820 kościołów z 829 duchownymi, 2013 szkół z 2800 nauczycielami. Liczba superintendentów wynosi 50. Oprócz miasta Wrocławia, mającego z okolicami blisko 90.000 ewangelików, liczy zbór w mieście Gorlicach 24.628 dusz. Największy zaś zbór wiejski liczy 8470 dusz. Największy zbór o jednym księdzu obejmuje 6496 dusz, 8 szkół i 12 nauczycieli. Osobliwie zajmującym jest stosunek kościołów w tymże kraju; około 300 jest tam starych kościołów, założonych w czasie jeszcze przed reformacją, do 20 jest kościołów pogranicznych, które po odebraniu ewangelikom kościołów śląskich na pogranicznych miejscach Brandenburgii, Saxonii, Polski i t. p. założone były, a do których lud ewangelicki z dalekich stron na nabożeństwo przychodził. W skutek religijnego pokoju westfalskiego zbudowano 3 kościoły pokojowe, a po ugodzie altranstadzkiej (1707) 5 kościołów z laski danych. Z 1347 kościołów odebranych

ewangelickom przed i po 30letniej wojnie, nawrocono im znowu po zawarciu ugody altranstadzkiej 126, a później już pod rządami Prus jeszcze przeszło 30 kościołów. (3 kościołów ewangelickom odebranych stało się i zostało pod rękami katolików 172 kościoły rozwaliskami). Około 240 kościołów bez wieży i dzwonów zbudowano za rządów Krola Stryderska Wielkiego, a po jego śmierci powstało jeszcze na Śląsku przeszło 68 nowych kościołów ewangelickich. Cztery kościoły bywają na przemianę od ewangelicków i katolików używane; w więcej niż 37 kościołach odprawia się nabożeństwo w polskim, w 20 w wendyjskim, w 3 w czeskim a w reszcie kościołów w niemieckim języku. Co ósme małżeństwo zdarza się mieszane, co 6 dziecię nieślubne.

Podług spisów superintendenta
Andersa.

Ewangelików polskiego rodu jest w pruskiem Śląsku około 120.000. Są oni gorliwymi wyznawcami kościoła ewangelickiego, miłują swoje religię i mowę ojczystą. Ich stan moralny byłby daleko pomysłniejszyszy, gdyby nałóg pijactwa wykorzenie z nich można. Co do wykształcenia stoją jeszcze dosyć nisko, lecz nie z braku wrodzonych zdolności, tylko jedynie dla tego, że im objęta jest sposobność kształcenia się w ojczystym języku. Cały ich skarb książkowy składa się z kilku nabożnych i kościelnych książek, jako to z biblij, kancjonału i Kazan Dambrowskiego. Wszystkie te książki drukowane są głoskami go-

tyciami, po większej części w Brzegu. Jestto osobliwością wśród ewangelickich Polaków w Śląsku jak i w Prusach, że tylko takim piśmem wydawane książki czytają, zaś książki drukowanych łacińskimi głoskami nie czytają. Jestto wielką przeszkodą ich oświaty; bo wszelkie książki i pisma sąsiedniej Polski są dla nich nieprzystępnemi.

Księża ich muszą po większej części na bożeństwo w obydwóch językach odprawiać. Uczą się oni zwykłe języka polskiego dopiero później, co jest dla niejednego z nich ciężarem.

Dawniej, tak przed 40—50 laty, byli w tutejszych szkołach nauczyciele, którzy w ojczystym języku uczyli dzieci czytania i wszelkich innych potrzebnych wiadomości. Polskie książki były tu tak długo do nauki używane aż nie przyszedł rozkaz uważania śląskich szkół polskich za niemieckie, wyrugowania z nich wszelkich książek polskich, a wykładania nauk tylko po niemiecku. Postępowano tak dłużej niż cały wielki ludzki, i przekonano się, że przez to Polaków nie da się przemienić w Niemców; a zamiast rozwijać, przytłumiono w nich oświatę, wykształcenie i religijność. Dopiero znów w nowszych czasach uznano, iż głównym celem szkoły, nie jest rozszerzanie języka niemieckiego, ale wykształcenie religijne i humanitarne. Ponieważ mieszkańcy śląscy coraz więcej dopominali się zaprowadzenia języka polskiego do szkół, dla tego zezwolił rząd na obsadzanie polskich szkół nauczycielami znającymi język polski, i zezwolił na polski wykład nauk.

Toteż było mojem ciągłym staraniem w tym tutejszym nieznanym zakątku świata.

Ks. Siedler,
polski pastor w Międzyborzu w
pruskiem Śląsku.

W dniach 21. do 24. maja roku ubiegłego trzymało 16 zborów Waldenskich, znajdujących się w krajach piemontskich, synod swój w St. Jean, na którym się oprócz własnych kaznodziejów i profesorów, także i niektórzy pastoremie innych zborów ewangelickich z Włoch znajdowali. Waldensi są jak wiadomo, najdawniejszą sektą religijną, która czystą naukę ewangelii przeciwko nauce rzymskiego Kościoła na jasną wypieść usiłowała. Założona jest ta sekta w 12 stuleciu przez Piotra Walduśa z Lionu we Francji, a znosiła aż do początku teraźniejszego stulecia najstraszniejsze i najokrutniejsze prześladowania. Dopiero w roku 1816 doszypili pokój i wolności do wykonywania publicznego nabożeństwa; w nowszym czasie założyli zbor w Turynie i zbudowali sobie własny Kościół. Sprawy ich szkolne i kościelne kwitną teraz widocznie; liczba wyznawców Waldenskich wzrasta coraz więcej i rozszerza się już po całych Włoszech od Mediolanu aż do Neapolu i Palerma.

Przy całym wojsku austryackim wynosi liczba ewangelików augsb. i helw. wyznania około 25 tysięcy dusz. Dla tych jest ustanowiona 12 ewangelickich kaznodziejów



wionych, którzy się na trzy klasy dzielą. Pierwsza klasa mająca godność oficera sztabu liczy jednego, druga klasa z godnością kapitana ma trzech, a trzecia klasa z godnością porucznika, liczy ośm ewangelickich kapłanów garnizonowych. —

Poświęcenie kościoła wojskowego we Wiedniu.

Na dnia 22. Grudnia roku zeszłego poświęcono uroczystie kościół we Wiedniu, który najjaśn. Pan celem odprawowania ewangelickiego nabożeństwa dla wojska ewang. będącego w tem mieście, oddać i urządzić raczył. Uroczystość tę rozpoczęto śpiewem nabożnym, po którym superintendent Bogumir Franz trzymał przed ołtarzem mowę poświęcalną. Po nim miał kazanie radca kościelny i ewang. kapłan Szeberiny, którego kazania tekstem były słowa: „I będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.“ Ku końcu kazania przemówił z osobna w ich języku do madziarskiego i słowiańskiego wojska, które na tej uroczystości przytomne było. Kościół był we wszystkich miejscach przepełniony, nie tylko ludem lecz także wielu znakomitemi osobami, tak stanu cywilnego jak również i wojskowego.

Zapomoga dla szkół ewangelickich.

Wiedeńska rada miejska wyznaczyła jednogłośnie 7000 reńskich wal. austr. z klasy miejskiej na zapożyczenie ewang. szkół we Wiedniu.

Testo czyn słuszny, gdyż ewangelicy równym sposobem jak inni członkowie miasta podatek do kasy miejskiej dawają, z której szkoły katolickie utrzymywane bywają, gdy przeciwnie ewangelicy sami swoje szkoły dotąd utrzymywać musieli. W podobnych postanowieniach piszą i z innych miast cesarstwa. Radosny to znak, że wyrzeczone równouprawnienie ewangelików nie zostaje czczeniem słowem, ale że się staje coraz więcej rzeczywistością.

Wzrastanie ewangelictwa w Medyolanie.

Wiadomości z Medyolanu donoszą, że szerzenie ewangelictwa w tem mieście silniejszym krokiem postępuje, nim się tego jeszcze nawet w lecie spodziewać można było. Ponieważ sprawa ta, coraz większego znaczenia i doniosłości nabiera, nie będzie więc od rzeczy bliżej się jej przypatrzeć. Do roku 1858 utrzymywano tu jedno tylko w tydzień kazanie ewangelickie, a to zawsze tylko w cudzym języku, ponieważ samo nawet czytanie modlitwy w języku włoskim surowo było zakazane. Za nadjeściem wolności religijnej przybyli tu dwaj ewang. kaznodzieje, rodzeni Włosi, którzy powoli małe stado czło. współkrajowców swoich około siebie zgromadzili, a zatem obchodzenie ewangelickiego nabożeństwa w najętej, obszerniej sali urządzili. Liczba ich tak już wzrosła, że ich już wszystkich ona sala w sobie pomieścić nie może. W lecie przybył tu i angielski kaznodzieja i osadził się stale.

W ogóle bywa tu teraz, po ubiegu 3 lat, zamiast jednego kazania jak dawniej, 16 kazań w tygodniu trzymanych, a zwłaszcza: 12 we włoskim języku, najwięcej dla katolików Włochów, którzy się do ewangelictwa przychylają, 3 kazania w angielskim, a jedno na przemianę w niemieckim i we francuskim języku. Duchowieństwo katolickie nie przeszkadza dopoty w w niczem nowym opowiadaczom słowa Bożego. Słuchacze są uważni. —

Reformy czyli zmiany i naprawy Kościelne we Włoszech.

Na wiosnę zeszłego roku zawiązało się stowarzyszenie niższego duchowieństwa katolickiego we Włoszech, które już liczy więcej niż 600 księży i 400 osób świeckich i nadzwyczaj szybko się szerzy. Stowarzyszenie to, w Neapolu założone, jest ogniskiem mnostwa stowarzyszeń filialnych, i wyrazem wielkiej dążności moralnej w ludzie włoskim. Celem tego stowarzyszenia jest „powrót Kościoła katolickiego do pierwotnego chrześcijańskiego“. Zasady tych reform są następujące:

- 1) „Kościół rzymski zrzeka się wszelkiej władzy świeckiej, i powraca do onego stanu, w jakim był onego czasu, kiedy jeszcze papież żadnej świeckiej władzy nie posiadali; 2) biskup tego Kościoła przestaje na godności, jak za pierwszych czasów chrześcijańskich, i jest kierownikiem jedności wiary katolickiej; 3) lud wybiera księży swoich, i stara się o ich utrzymanie; 4) przywracają się napowrót krajowe i narodowe zgromadzenia Kościelne; deputowanych

do tych zgromadzeń wybiera lud na 3 lata; 5) wybrani zastępcy Kościoła zastępują go u najwyższego biskupa (papieża), którego z pomiędzy innych biskupów wybierają — przyczem wyrażona jest zasada, że papież nie musi być koniecznie rodzonym Włochem, jak niemniej, że Rzym nie będzie jedyną siedzibą jego, ale że on sobie sam siedzibę wybierze, albo że to miejsce nią będzie, gdzie obrany na papieża biskupem był. O utrzymanie papieża starać się będą różne rządy katolickie. Wpływ papieża na sprawy świeckie i mieszanie się do rządów świeckich poprzestaje zupełnie; 6) ci powyżej wspomnieni zastępcy stanowią najwyższy senat apostolski, którego rady najwyższy biskup słuchać powinien, jako niemniej bez przyzwolenia zgromadzenia Kościelnego w sprawach Kościoła nie stanowić nie ma; 7) wszelka zabobonna i pogańska przesada w obrzędach Kościelnych, mianowicie w czczeniu panny Maryi i świętych ma być zniesiona; 8) językiem Kościelnym ma być język narodowy, a w nim ma się i msza odbywać; 9) teologia ma się pojednać z umiejętnością; 10) zniesienie celibatu czyli bezżenności księży; 11) zniesienie wszystkich męskich i żeńskich zakonów; 12) wszelkie dobra Kościelne i posiadłości biskupie przechodzą na fundusz krajowy (narodowy) na cele Kościelne obracać się mający; natomiast znoszą się wszelkie daniny i opłaty za usługi obrzędowe.“

3 Ankonę, miasta włoskiego, piszą: Tuż temu lat 16, jako rząd angielski zakupił w tém

mieście skromny pawalek ziemi na wieczny odpoczynek (cmentarz) dla zmarłych tutaj protestantów. Gdy krótko potem legat angielski, wsparty przez angielski okręt wojenny, który naprzeciwko miasta groźną postawę zajął, wyjednał u papieskiego rządu pozwolenie, żeby było wolno ewangelickie pogrzeby we dnie odprawiać, radowano się wielce z tego uzyskanego prawa. Jakoż wykazywał papieski zastępca każdemu pogrzebowi drogę, zawsze najodleglejszą, którą się na cmentarz udać musiał. Nawet zakazowi, podług którego nikomu wolno nie było, kto był innego wyznania, zmarłemu ewangelikowi ostatniej czci i posługi wyświadczyć, poddawano się dobrowolnie. Ten kraj i lud gnębiący ciężar, znikł teraz zupełnie. Nowy rząd włoski nie zna różnicy wyznania, w obliczu jego prawa są wszyscy mieszkańcy kraju równomi. Przed niedawnem odbył się tu pogrzeb ewangelicki, który na to imię prawdziwie zasługuje. Był to pogrzeb małżonki pewnego poważanego kupca tutejszego, na który się znajomi i przyjaciele niebogi, nie tylko ewangelicy ale i katolicy, grecy i izraelici licznie byli zeszli, zwołali jej uroczystie do spoczynku odprowadzając. Stając nad grobem, dla nieprzypośledności ewangel. kaznodziei, przemówił katolik, dyrektor pewnej fabryki, słowa pociechy do zasmęconej familii i wykonał modlitwę grobową. Dawniej byłby taki czyn za zbrodnią poczytany, za którąby pozwanie przed sąd inkwizycyjny nieomylnie było nastąpiło. Dziś czasy się zmieniły na lepsze we Włoszech, w miejsce dawnych uciemiężeń

ewangelików, zawitała tam dla nich błoga swoboda wiary i publicznego wyznania. — Nowy cmentarz, który w Ankonie rada tego miasta zakłada, połączy w sobie umarłych wszystkich wyznań.

3 Eger w Czechach. Dnia 7. sierpnia r. 3. miał być w Eger pogrzebiony ewangelicki żołnierz, który był w Pilsku wyprawach wojennych. Po południu o 4. godzinie, gdy orszak pogrzebowy z księdzem ewangelickim i komendą wojskową, która u grobu zwyczajny wystrzał uczynić miała, z miejsca miał wychodzić, nadszedł na żądanie katolickiego dziekana w Eger rozkaz, iż ciało ewangelickie takim sposobem nie śmie być pogrzebione, lecz iż w ciichości wieczór po capstrychu na cmentarz zaprowadzone być ma. Przedstawienia czynione nic nie pomogły, wojsko przytomne komenderowano do odejścia a zatem musiał i ksiądz ewangelicki odejść, nic nie wykonawszy, również i zgromadzenie pogrzebne rozjechać się musiało.

Nakoniec udało się pewnemu ewangelickiemu obywatelowi w Eger za pomocą przelożonych wojskowych do tego doprowadzić, że rozkazane nocno-ciche pogrzebienie martwego ciała nie nastąpiło, ale iż następującego dnia pogrzeb we dnie się odbył.

3 Francyi. W procesach, wytoczonych przeciwko niektórym katolickim zakonóm księży we Francyi, zajmującym się wychowaniem młodzieży okazało się, że przeciw prawu namawiają

Dzieci rodziców innych wyznań do przechodzenia na religię katolicką, że wykradają je nawet, aby je tylko pod swój wpływ i władzę zagarnęli. Postępowanie takowe niszczące węzły familijne, nie mogło ujsć uwagi rządu. Takóż z powodu wykradzenia dzieci i za inne nadużycia na nich popełnione oskarżono i skazano na różne kary kilku katol. księży zakonnych. Do tego wydał minister oświecenia na dniu 1. grudnia cyrkularz do wszystkich prefektów, naczynający księży zakonnych, aby nie przyjmowali dzieci bez wyraźnego przyzwolenia rodziców.

Nazeczywiście nadużycia doszły dalej niż do prostego prozelityzmu (nawracania na wiarę) i czyniły ten ministerjalny cyrkularz więcej niż Piedykolwień potrzebnym. To też publiczność z powszechném zadowoleniem cyrkularz ten powitała.

Nowy Pancyonal.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się właśnie, że rękopism Pancyonalu dla polskich zborów ewangelickich w Śląsku wkrótce ukończony i do dalszego przejrzania i rozbioru przedłożony będzie. Wiadomość tę poweźmie zapewne każdy szczerze myślący ewangelik śląski z prawdziwą rozkoszą serca, bo ktożby sobie tego dożyć nieżyczył, aby mógł Boga chwalić pieśnią w języku macierzyńskim, który mu Opatrzność przeznaczyła, w którym od dzieciństwa jest wychowany i wyćwiczony, który też najlepiej rozumie, którego w pożyciu używa, w któ-

rym się mu słowo Boże podawa i opowiada, i w którym kiedyś po dopełnieniu dni żywota doczesnego Bogu ducha swego poleci. I jest też to jedną z głównych zasad religii ewangelickiej, że wyznawcy jej mają prawo, owszem że obowiązani są używać ojczyściej, zrozumiałej mowy tak przy nabożeństwie domowém jako też i przy obchodzeniu kościelnej służby Bożej. Przeto też jak najusilniej życzyc należy, aby to nowe, długo już wyczekiwane dzieło w przedsięwziąć się mającem przeglądaniu i doświadczaniu licznych, życzliwych i gorliwych znalazło przyjaciół, którzyby je radą i umiejętnością dzielnie wspierali i do tego doprowadzić pomocni byli, żeby czém śpieszniej drukiem wydane i do powszechnego użytku zborów śląskich podane być mogło, ku pomnożeniu chwały Bożej, ku prawdziwemu zbudowaniu zborów i ku zbawieniu wielu dusz nieśmiertelnych. Co dać Boże. —



Spis książek.

- Kazania na niedziele i święta całego roku
Pś. Sam. Dambrowskiego, znowu w druk
podane przez Czygana, Pśiędza ewang.
Królewiec, 1854. — W wydaniu tém opu-
szczone są słowa łacińskie, wzmianki o
ojcach Kościelnych i kazania pogrzebne.
Cena 1 tal.
- Kazania pogrzebne Sam. Dambrowskiego,
oczyszczone z makaronizmów łacińskich i
mowy pogrzebne nowszych autorów. —
Kwidzyn, 1845. $\frac{1}{2}$ tal.
- Postyla Kościelna i domowa, t. j. Zbiór
kazań podwójnych Mrogowiusa. W Kró-
lewcu u S. Sartunga. 2 tal.
- Jana Arnta Sześć Pśiąg o prawdziwém chrze-
ściaństwie i Ryski ogrodeczek. W Kró-
lewcu u S. Sartunga. 1 tal. 10 sgr.
- Pieśni pogrzebne i szkolne, złożył Karol
Koczy, Praznodzieja ewang. zboru w Ustro-
niu. — Cieszyń 1853, nakładem K. Pro-
chaski. Cena 35 fr.
- Historja Reformacyi dla użytku młodzie-
ży, spisał J. Sliwka. — Cieszyń 1859,
nakładem K. Prochaski. Cena 25. fr.
- Historja wiary ewang. w Ślązku austr.
przez B. Birmana, na polski przełożona
przez J. Sliwkę. W Cieszyńie 1859. 50 fr.

**Modlitevník, czyli Zbiór modlitew do na-
bożeństwa domowego i Pościelnego dla
użytku chrześcian ewangelickich. Ułożył
P. Józef Szczęsny. Cieszyń 1860. 75 fr.**

**Ojciec Nasz. Dziewięć kazań przez ks.
L. Otto. Warszawa. Nakładem Senne-
walda, 1855. Cena 45 kop.**

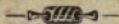
**Konfessya czyli wyznanie wiary kościoła
ewangelicko-augsburskiego. W War-
szawie, 1852. 37 1/2 kop. — Dziełko
to tłumaczone na język polski w roku
1594 przez Glicznera, superintendenta.**

**Katechizm mniejszy i większy Dra. M.
Lutra, przy tem dodatek biblijny. —
Warszawa, 1859. U Gebethnera za
40 kop.**

**Piosnki dla dzieci z melodjami, uło-
żył Jan Sliwka. Cieszyń 1857. 14 kr.**

**Historye biblijne dla początkowej nauki
dzieci. Opracował Jan Sliwka, nau-
czyciel w Cieszynie. Cieszyń, 1860.
Cena 35 kr.**

**Nauka religii Chrystusowej, dla
dzieci szkół ewangelickich ułożona
przez Andrzeja Pauliniego, byłego
kaznodzieję i superintendenta. Wydanie
szóste. Nakładem ewang. nauczycieli
ślązkich. Cena 25 kr.**



Wykaz rzeczy.

	Strona
Przedmowa	3
I. Przekład Biblii na język polski	5
Najdawniejsze tłumaczenia Pisma św.	6
Ewangelickie polskie przekłady biblii	8
1. Przekład Seflucyana	9
2. Biblia Radziwiłłowska	10
a) Nakładca: Mikołaj Radziwiłł	12
b) Tłumacze 1—19	16
3. Przekład Budnego	23
4. Czechowicza	25
5. Biblia Gdańska	26
Katolickie polskie przekłady biblii	28
Biblia Leopolda	29
Wujka	30
II. Pośtyle	31
Pośtyle Grzegorza z Żarnowca	33
a) Wyjętek z przedmowy	34
b) Kazanie Grzegorza z Żarnowca	37
III. Ustawa dla Protestantów	57
Wyciąg z patentu cesarskiego	59
Uwagi	65
IV. Słowo o szkołach	66
V. List Jana Husa	75
VI. Wzrost ewangelictwa w Śląsku aust.	79
VII. Zakończ przyjaźni	82
VIII. Kazanie snopów	85
IX. Ku pocztowemu żywotowi dziecię chowane być ma	88
X. Towarzystwo biblijne	99
XI. Gustawa Adolfa	100
XII. O powinności dzieci ku rodzicom	101
XIII. O czeskich ewangelikach	105
Rozmaitości	114
Spis Pism	126



KSIĘGARNIA

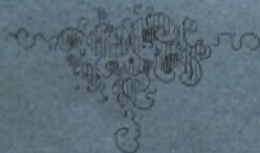
ANTYKWARIAT



500, -

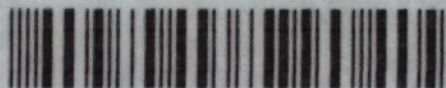
E * 104438

Drukiem A. Trasslera w Opawie.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

4769 \$



001-004769-00-0